Nr 212. Kraków, Piątek 18 Września 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 17 września.

O odbytej przedwczoraj konferencyi prawicy nie mamy potrzeby obszerniej się rozpisywać. Dzienniki wiedeńskie nie przynoszą o niej więcej szczegółów ponad te, jakie już we wczorajszych telegramach podaliśmy. Dziś zamieszczamy poniżej list jednego z naszych korespondentów wiedeńskich, napisany w tej sprawie pod wrażeniem i na podstawie informacyj, jakie udało mu się zasięgnąć od niektórych wybitnych posłów, którzy w tej konferencyi udział wzięli. Korespondencya ta stwierdza, iż chociaż Koło polskie oficyalnie nie było reprezentowane na konferencyi prawicy, to jednak konferencya przyszła do przekonania, iż podstawy związku prawicy w niczem się nie zmieniły i że przeto w organizacyi jej zasadnicze zmiany byłyby zbyteczne.

Ks. Bismark zabawi tylko dwa dni w Berlinie. Ze strony dobrze poinformowanej zapewniają, iż pobyt jego nie zostaje w związku z zatargiem hiszpańskim. Kanclerz ma załatwić kilka kwestyj ważnych, dotyczących spraw wewnętrznych, a przedewszystkiem oznaczy ostatecznie termin wyboru do sejmu pruskiego. Być zresztą może, że pobyt Bismarka w Berlinie pozostaje w związku ze zmianami zajść mającemi wkrótce w dyplomatycznym personalu Niemiec. O tych zmianach piszą nam właśnie z Berlina:

„W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, iż w krótkim czasie nastąpią w dyplomatycznym personalu Niemiec nader ważne zmiany. Dotyczy to szczególnie posad ambasadorów w Paryżu, Wiedniu, Konstantynopolu i Londynie. Ks. Reuss opuszcza stanowisko posła w Wiedniu; kto go jednak zastąpi, dotychczas niewiadomo. Ambasador paryski hr. Münster zamierza z widowni politycznej zupełnie się usunąć, następcą jego ma zostać dotychczasowy ambasador w Konstantynopolu, Radowitz, albo, co jest prawdopodobniejszem, sekretarz stanu hr. Hatzfeld.

„W tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą, iż między hr. Münsterem i Bismarkiem zaszły w nowszych czasach nieporozumienia, które ustąpienie Münstera przyspieszą. Pogłoskę tę potwierdza ta okoliczność, iż paryski ambasador podczas swej ostatniej bytności w Niemczech nie odwiedził Bismarka w Warzynie, jak to pierwej zwykł był zawsze czynić.“

Znowu wystąpiła na porządek dzienny kwestya obsadzenia biskupstwa warmińskiego. Biskup dotychczasowy, Dr Krementz, został bowiem mianowany arcybiskupem kolońskim, a zamianowanie nowego odpowiedniego biskupa nie jest rzeczą łatwą. W niektórych dziennikach berlińskich podano wiadomość, iż rząd zamierza przedstawić Cesarzowi na przyszłego biskupa warmińskiego proboszcza kapituły wrocławskiej Kaisera, odznaczającego się duchem pojednawczym.

Sprawa przedłużenia małego stanu oblężenia w Berlinie i jego okolicy będzie przedmiotem piątkowych narad niemieckiej Rady związkowej — Wbrew urzędowym doniesieniom, iż Rada związkowa przedłożenie swego wydziału, tyczące się podatku giełdowego, w całości uchwali, twierdzą dzienniki berlińskie, iż przedłożenie to ulegnie w plenum znacznej zmianie.

Köln. Ztg zwraca się w artykule inspirowanym z Berlina przeciw prasie francuskiej. *Köln. Ztg* twierdzi, że w rządowych kołach paryskich znajdują się żywioły, które umieją zręcznie ukrywać swój wpływ, przeciwny kierownikom polityki francuskiej. „Coraz widoczniej przekonywamy się, pisze dalej *Köln. Ztg*, że długoletnie usiłowania polityki niemieckiej względem Francyi, żeby ją skierować na drogę pojednawczą, są usiłowaniami zmarnowanemi. Niemcy nie interesują się wcale politycznemi losami Hiszpanii, jak to podsuwają z Paryża polityce niemieckiej, byłoby zatem zupełnie obojętną rzeczą dla Niemiec, czyby przyszedł do skutku, lub nie, ściślejszy związek Francyi z Hiszpanią, w którymby Hiszpania zajmowała stanowiko protegowanego.“

Opierając się na nocie z r. 1875 wmięszała się widocznie i Anglia w dyplomatyczną akcyę w sprawie wysp Karolińskich i domaga się równych, jak Niemcy, korzyści z ewentualnej konwencyi, która prawdopodobnie cały zatarg załagodzi. W Hiszpanii samej, a szczególnie w Madrycie wywołało to wystąpienie Anglii wielkie zadowolenie. Spodziewają się podjęcia rokowań z Anglią w sprawie ogólnego handlowego i żeglużnego traktatu, skoro tylko nowy angielski poseł sir Clare Ford do Madrytu przybędzie. W kołach przemysłowych zastanawiają się już nad myślą, iż w przyszłości kupcy i przemysłowcy będą mogli sprowadzać surowy materyał z Anglii i Belgii, podczas gdy teraz sprowadzano takowy z Niemiec wskutek zawartego z Niemcami traktatu handlowego.

Wczorajsza wiadomość o wytoczeniu śledztwa marszałkowi estlandzkiemu Tizenhausenowi, znajduje wyjaśnienie w korespondencyi *Petersb. Wied.* zatytułowanej „Niemoc baronów,“ w którym czytamy:

„Gubernator estlandzki, ks. Szachowskij, odniósł się w jakiejś sprawie przez urzędową odezwę do miejscowego marszałka szlachty bar. Tizenhausena. Według przyjętego tu zwyczaju, odezwa była napisaną w dwóch językach: rosyjskim i niemieckim, lecz podpis gubernatora na obydwóch egzemplarzach był położony rosyjskiem pismem. Marszałek szlachty odpowiedział na to gubernatorowi niemieckim listem następnej treści: „Sekretarz mój zawiadomił mnie o otrzymaniu adresowanej na moje imię odezwy, podpisanej po rosyjsku i z niemieckiem tłumaczeniem. Dałem mu polecenie, aby odezwy tej nie zaciągał do dziennika i nie załatwiał jej. Tak samo postąpionem będzie na przyszłość w podobnych wypadkach.“ Nie widziałem samego listu p. Tizenhausena, nie mogę zaręczyć za dosłowną wierność przytoczonych wyrażeń; lecz treść i ton zakomunikowałem wiernie.

„O ile tu wiadomo, o tym zuchwałym i nieprzyzwoitym postępku p. Tizenhausena natychmiast dano znać do Petersburga, i niema najmniejszej wątpliwości, że na tę sprawę zwrócą tam należytą uwagę. Epizod z prezydentami miasta wywarł tak olbrzymie skutki na tutejsze umysły, że byłoby największą nieoględnością psuć efekt zbytnią wyrozumiałością na barońskie brawury. Tylko ta polityka nabiera powagi i podbija ludność, która postępuje z niezłomną konsekwencyą i wytrwałością. Okażcie pobłażanie p. Tizenhausenowi, a wnet poruszy się całe maleńkie barońskie mrowisko i wyobrazi sobie, że ma siłę i prawo.“

Z Konstantynopola donoszą dziennikom zagranicznym, że rokowania angielsko tureckie nie postąpiły dotychczas naprzód, ponieważ dopiero przed trzema dniami otrzymali pełnomocnicy sułtana odpowiednie instrukcye, w których zalecono im przedewszystkiem: 1) pamiętać o konieczności unikania wszystkiego, coby mogło Portę zniewolić do zajęcia sprzecznego stanowiska względem Austro-Węgier i Rosyi i 2) dążyć do zastrzeżenia zupełnych praw zwierzchniczych sułtana w Egipcie i jego bezpośredniego wpływu przy uregulowaniu trudności egipskich.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 16 września.

(X) Pisałem już, w jaki sposób skrajne pisma russkie odwzajemniły się za wylewy gorących uczuć, objawionych przez niektórych naszych idealistów podczas zjazdu archeologów. Dziś, tylko z obowiązku dziennikarskiego, muszę jeszcze raz powrócić do tego wstrętnego przedmiotu, i zwrócić uwagę na dwie najświeższe ennuncyacye tutejszego *Słowa* i *N. Prołomu*, poświęcone zjazdowi archeologów. „Zjazd archeologów — pisze *Słowo* — chcieliby niektórzy przedstawiciele Polski przedstawić jako akt zbliżenia i zgody między Rusinami a Polakami, nie bacząc na to, że ze strony ruskich archeologów nie dano najmniejszego powodu do takiego przedstawienia rzeczy. Charakterystyczna to rzecz, że przy każdej sposobności szowiniści polscy narzucają nam przemocą swoją przyjaźń, chociaż nikt ich o to nie prosi.“ Szanowny ten organ czuje wdzięczność tylko dla br. Wojciecha Dzieduszyckiego, „który potwierdził (zgodnie z wywodami Naumowiczów, Płoszczańskich i t. d. wygłoszonych podczas procesu Olgi Hrabarowej i towarzyszy), ze stanowiska naukowego, że trójramienne krzyże nie są krzyżami schyzmatyckiemi, jak to twierdzą szowiniści polscy.“ — *N. Prołom* jest niezadowolony nawet z hr. Dzieduszyckiego, bo oto, co pisze w Nrze 267: „Znaczenie odbytego we Lwowie polsko-ruskiego zjazdu archeologicznego redukuje się — naszem zdaniem — do prostej demonstracyi hr. Dzieduszyckiego i jego satelitów dla pokazania Europie, jak pięknie płynie nam tu żywot wśród towarzyszy hrabiego, jak piękny tu dla nas raj. Reklama dla jagiellońskiej idei była także wciągniętą do odczytu, jako ostateczny cel kongresu. Nadto odkrył hr. Dzieduszycki swoje serce, ażebyśmy w jego czynach mogli dopatrzeć nie co innego, jak tylko konspiracyę w celu wskrzeszenia państwa Jagiellonów (!!) Niechajże tedy konspiruje między swoimi (?!) ale od nas... precz (!!) My poddani berłu Habsburgów, stoimy i stać chcemy przy ich tronie, a przeklinamy epokę Jagiellonów, w której rozpoczęły się latynizacya i polonizacya naszego narodu. Zmartwychwstania zaschłej mumii polskiego organizmu państwowego, nie może życzyć sobie żaden człowiek, u którego zmysły wszystkie są w porządku. A więc... *Apage!*“

Tak odpowiadają szowiniści ruscy na sentymentalne wylewy uczuć... odpowiadają oni prostą denuncyacyą i nie wahają się nawet użyć fałszów Wszakże W. hr. Dzieduszycki ani słówkiem nie wspomniał o wskrzeszeniu państwa Jagiellonów; nie było też żadnych objawów konspiracyjnych. Może ta odprawa wytrzeźwi naszych idealistów...

Zgromadzenie nafciarzy, o którem wspomniałem w poprzednim liście, w dalszym ciągu obrad nad zmianami potrzebnemi w ustawie cłowej, aby ta ustawa skutecznie chronić mogła galicyjski naftowy przemysł i odpowiedziała tym wymaganiom, które miała osiągnąć w chwili, gdy była uchwaloną, postanowiło: W wyczerpującym memoryale przedstawić Delegacyi polskiej do Rady państwa: 1) potrzebę zastąpienia cła od surowca cięższego w kwocie 1 złr. 10 ct dziś wymierzanego, kwotą 2 złr. 20 ct. w złocie; 2) potrzebę zastąpienia cła od surowca lżejszego w kwocie 2 złr. kwotą 4 złr. w złocie; 3) podnieść tak samo cło od surowca, sprowadzanego z Rumunii, gdyż tą stroną szedłby zawsze produkt kaukaski; 4) cło od parafiny 3 złr. w złocie, podnieść do 6 złr. w złocie; 5) zniżyć podatek konsumcyjny, pobierany w destylarniach krajowych, z 6 złr. 50 ct. na 5 złr.; 6) podać te żądania koła producentów naftowych z wydziału Towarzystwa naftowego do wiadomości Izb handlowych krajowych i prosić je o poparcie tak w tej sprawie, jak i w sprawie taryf kolejowych.

Jutro, na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej, przedłoży komitet, który urządzał wycieczkę do Budapesztu, projekt adresu, jaki wspólnie z krakowską reprezentacyą miejską ma być wystosowany do Rady miejskiej w stolicy węgierskiej, jako wyraz podziękowania za gościnne przyjęcie. Między uczestnikami wycieczki do Budapesztu był także p. Smolawski ze Lwowa, niegdyś Honwed; owoż Stowarzyszenie Honwedów na Węgrzech upoważniło go do wygotowania spisu Honwedów, mieszkających w Galicyi i obdarzenia, ich medalem pamiątkowym.

Wiedeń 16 września.

(*B*) Nie oczekujcie odemnie dokładnego sprawozdania z wczorajszej konferencyi u hr. H o h e n w a r t a. Gdyby nawet nie obowiązywała tu zwykła w tego rodzaju poufnych naradach tajemnica, byłby Wasz sprawozdawca w kłopocie, chcąc zdać mniej więcej dokładną sprawę ze swobodnej „pogadanki,“ lub lepiej powiedziawszy, ze swobodnych pogadanek, prowadzonych wczoraj u czcigodnego przywódcy prawicy. Hr. Hohenwart wywiązując się z przyrzeczenia, danego nazajutrz po zamknięciu ubiegłej kadencyi Rady państwa, zaprosił członków komisyi parlamentarnej prawicy do zjechania się w dniu wczorajszym na poufną naradę. Z 15tu członków byłej komisyi stawiło się d z i e s i ę c i u, między tymi, jak już telegraficznie donosiłem, także i nasz delegat p. Seweryn S m a r z e w s k i. Powodów, dla jakich nie przybyli lwowscy członkowie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, my tu we Wiedniu nie znamy. Wiemy tylko to, co już i w dziennikach było podniesione, że nie inne jak czysto formalne trudności stały udziałowi ich na przeszkodzie. Brak mandatu ze strony nieukonstytuowanego, a więc i nieistniejącego jeszcze Koła polskiego, a ewentualnie inne skrupuły formalnej natury, a nie jak to dzisiejsze dzienniki wiedeńskie chórem sobie opowiadają, jakieś nieporozumienia merytoryczne, były bezwątpienia jedynym powodem tej abstencyi. Z góry konstatujemy, że z tego powodu żadna strata dla kraju nie wynikła, że konferencya żadnych uchwał nie powzięła, ani powziąść nie mogła, i że o jakichkolwiek układach ze rządem, stawianiu żądań lub formułowaniu życzeń ani mowy być nie mogło. Wszyscy zebrani czuli bowiem również zupełny brak mandatu ze strony własnych klubów, i nikt nie czuł się upoważnionym do zabierania głosu w imieniu nieobecnych kolegów. Jedyny wyjątek stanowili tylko Czesi. Oni mają w swej komisyi parlamentarnej rodzaj stałej narodowej reprezentacyi politycznej. Dr R i e g e r jest i po za parlamentem znanym i uznanym mężem zaufania swego narodu, i jak widzieliśmy to świeżo przy wyborze Dra Czernego na burmistrza miasta Pragi, kierował sam całą akcyą wyborczą Rady miejskiej, a więc instytucyi niemającej z Radą państwa najmniejszego związku. Dr R i e g e r pojmuje też swoje zadanie, jak to osobiście mi przed chwilą oświadczył, nieco inaczej, niż zwykle pojmują je posłowie innych klubów, a mianowicie Koła polskiego.

„My posłowie czescy uważamy się mandantami narodu, którego interesów i w chwilach parlamentarnych feryj przestrzegać mamy. Dlatego przybyliśmy na zaproszenie hr. Hohenwarta w komplecie — pomimo, że parlament nie został otwarty i nasz klub, równie jak polski, nie jest ukonstytuowany. Nie przybyliśmy na próżno, bo s k o n s t a t o w a l i ś m y z zadowoleniem, że sytuacya w c a l e się nie zmieniła i podstawy d o p o r o z u m i e n i a między pojedynczymi k l u b a m i prawicy p o z o s t a ł y te s a m e, co d a w n i e j, a ztąd dawniejsza z g o d n o ś ć d z i a ł a n i a pojedyńczych klubów i w nowej Izbie jest zapewnioną“

Nie potrzebujemy dodawać, że przybycie p. Smarzewskiego na konferencyę powitane zostało przez wszystkich obecnych z wielkiem zadowoleniem. Oświadczył on wprawdzie, że nie posiada żadnego mandatu ani od swych polskich kolegów komisyjnych, ani od innych członków Koła i jedynie we własnem imieniu w konferencyi bierze udział. Takie same jednakowoż oświadczenia zmuszeni byli także dać i inni członkowie konferencyi, bo mandatu właściwego nikt z nich nie miał. Z tem wszystkiem należy się wdzięczność p. Smarzewskiemu, jako mieszkającemu we Wiedniu, za pospieszenie na konferencyę, bo jego nieobecność — mogła być przez inne kluby, a przynajmniej przez ich prasę tak tłumaczoną, że rzeczywiście w Kole polskiem jaka niechęć dla dotychczasowych sprzymierzeńców panuje. Inną jest bowiem rzeczą robić podróż stumilową na poufną i wcale nienagłą konferencyę, a inną nie przybyć o kilkaset kroków na zaproszenie przyjaciół politycznych i nie wziąść udziału w pogadance, która może być pożyteczną i pouczającą, a mimo to do niczego nie obowiązuje.

Wszyscy uczestnicy nabyli też przez wzajemną wymianę myśli i informacye z prowincyi, przeświadczenia, że owe kwasy i rzekome wzajemne niedowierzanie w klubach prawicy, istniały przeważnie tylko w fantazyi usłużnej centralistycznej prasy, która niestety jest do tej pory pośredniczką między wschodniemi a zachodniemi prowincyami Austryi i z niej tylko wzajemne wiadomości o sobie czerpiemy. O ile z relacyj konferencyjnych wnosić można nawet ów ogień niemiecko-narodowy niecony w ciągu feryj parlamentarnych w obozie salcburgskich konserwatystów, okazał się prawdziwym „ogniem słomianym“ i nawet ze strony hofratha Lienbachera nie grozi prawicy żadna przeciwko jej jedności skierowana akcya. Hofrath Lienbacher — jak jest uzasadnioną nadzieja — pozostanie i nadal w związku z prawicą i wcale o zrywaniu solidarności nie myśli

Co do kwestyi przyszłej prezydentury Izby, to możemy zapewnić, że nazwisko posła Z e i t h a m m e r a, jako kandydata na to stanowisko, na konferencyi wcale wymówionem nie zostało. W prywatnej rozmowie i to po za konferencyą, oświadczył mi bowiem prezes klubu czeskiego, że jego najgorętszem jest życzeniem, ażeby ta kwestya osobista przyszłego prezydenta t y l k o w najzupełniejszem porozumieniu między polskim a czeskim klubem rozwiązaną została.

Wiedeń 16 września.

⊙ O nowej fundacyi dla miasta Krakowa dowiaduję się niektórych szczegółów i okoliczności, pod wielu względami zajmujących, które godzi się zapisać. Książę Aleksander Lubomirski jestto człowiek sędziwy, przeszło 80-letni, mieszka w Paryżu od lat 30, prowadzi tam życie ciche, odosobnione, regularnie tylko uczęszcza do jednego klubu (podobno „Union“) i zajmuje się literaturą francuską. Niewielu ludzi wiedziało o istnieniu tego Polaka w Paryżu, a nikt zdaje się nie wiedział, czem się zajmuje dusza i serce księcia. Dopiero przy sposobności podróży Cesarza po Galicyi *Czas* doniósł, że ks. Lubomirski znaczne sumy na jakąś fundacyę przeznaczyć zamierza.

Dzisiaj wiadomo, że książę Lubomirski dawno zamiar swój żywił, lecz postanowienie powziął dopiero, gdy dzisiejszy rząd w Austryi czynności swoje rozwinął; uznał on, że temu rządowi zupełnie zaufać i rzecz powierzyć może. Okoliczności przeszkodziły jeszcze kilka lat wykonaniu postanowienia, tak, że dopiero tego roku na wiosnę ks. Lubomirski wybrał się do Wiednia szczególnie w tym celu, żeby hr. Taaffego odwiedzić i zamiar swój mu odsłonić.

Z powodu, że książę po tej wizycie, jak przybył *incognito*, tak też zaraz wracać miał do Paryża, oświadczył, że jeżeliby potrzeba było do układów z rządem, iżby go ktoś zastępował, to mógłby uprosić o to albo hr. Artura Potockiego, albo hr. Ludwika Wodzickiego; gdy zaś deponowanie sum fundacyjnych było pierwszą czynnością, a właśnie hrabia Ludwik Wodzicki stoi na czele Laenderbanku, więc zapowiedział ks. fundator, że w tym banku pieniądze złoży. W kilka tygodni potem nadesłał dom Rotschildów z Paryża do Laenderbanku dwa miliony franków w złocie, oraz list ks. fundatora, w którym tenże oznajmił: że pieniądze te są przeznaczone na fundacyę dobroczynną dla miasta Krakową, a bliższe szczegóły w swoim czasie po układach z rządem udzielone zostaną. Tym sposobem przez list ten była już suma powyższa winkulowaną, jej przeznaczenie

---

POTOP

(146) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Zatrzymali się nakoniec w pustej, nawpół rozwalonej stodółce, stojącej nieco opodal od kwater pułku Kuklinowskiego, w szczerem polu. Pułkownik kazał wprowadzić do niej Kmicica, sam zaś zwrócił się do jednego z żołnierzy.

— Ruszaj mi do obozu — rzekł — po sznury i płonącą maźnicę ze smołą.

Żołnierz skoczył co tchu w koniu i po kwadransie z tą samą chyżością powrócił nazad z drugim jeszcze towarzyszem. Obaj przywieźli żądane przedmioty.

— Rozebrać teraz tego gaszka do naga — rzekł Kuklinowski — związać mu linką z tyłu ręce i nogi, a potem podciągnąć go na belkę.

— Rakarz! — powtórzył Kmicic.

— Dobrze, dobrze! pogadamy jeszcze, mamy czas...

Tymczasem jeden z żołnierzy wlazł na belkę, a inni zwłóczyli szaty z Kmicica. Gdy to uczyniono, trzej oprawcy położyli go twarzą do ziemi, związali mu ręce i nogi długą liną, następnie okręciwszy go jeszcze nią w pół ciała, rzucili drugi jej koniec żołnierzowi siedzącemu na belce.

— Teraz podnieść go w górę, a tamten niech zakręci linę i zawiąże — rzekł Kuklinowski.

W minutę rozkaz był spełniony.

— Puścić! — rozległ się głos pułkownika.

Lina skrzypnęła, pan Andrzej zawisnął poziomo kilka łokci nad klepiskiem.

Wówczas Kuklinowski umoczył kwacz w płonącej maźnicy, podszedł ku niemu i rzekł:

— A co, panie Kmicic?... Mówiłem, że dwóch jest pułkowników w Rzeczypospolitej, dwóch tylko: ja i ty!.. A tyś się właśnie do kompanijki z Kuklinowskim nie chciał przyznać i kopnąłeś go?.. Dobrze, robaczku, miałeś słuszność... Nie dla ciebie kompanijka Kuklinowskiego, bo Kuklinowski lepszy. Ejże, sławny pułkowniczek pan Kmicic, a Kuklinowski ma go w ręku i Kuklinowski mu boczków przypiecze.

— Rakarz! — powtórzył po raz trzeci Kmicic.

— Ot tak... boczków przypiecze — dokończył Kuklinowski.

I dotknął płonącym kwaczem kmicicowego boku, poczem rzekł:

— Nie zawiele odrazu, zlekka, mamy czas...

Wtem tętent kilku koni rozległ się przy wierzejach stodółki.

— Kogo tam djabli niosą? — spytał pułkownik.

Wierzeje skrzypnęły i wszedł żołnierz.

— Mości pułkowniku — rzekł — pan jenerał Miller życzy sobie natychmiast widzieć waszą miłość.

— A to ty stary! — odrzekł Kuklinowski. — Co za sprawa? kiej djabeł?

— Jenerał prosi, by wasza miłość natychmiast do niego pojechał.

— Kto był od jenerała?

— Był szwedzki oficer, już odjechał. Ledwo tchu z konia nie wyparł.

— Dobrze — rzekł Kuklinowski.

Poczem zwrócił się do Kmicica:

— Było ci ciepło — ochłodnij teraz robaczku, ja wrócę niebawem, pogawędzimy jeszcze.

— A co z jeńcem uczynić? — spytał jeden z żołnierzy.

— Zostawić go tak. Zaraz wracam. Niech jeden jedzie za mną.

Pułkownik wyszedł — a z nim razem ów żołnierz, który poprzednio siedział na belce. Zostało tylko trzech, ale niebawem trzech nowych weszło do stodoły.

— Możecie iść spać — rzekł ów, który Kuklinowskiemu o rozkazie Millera doniósł — nam pułkownik polecił straż trzymać.

Kmicic drgnął na dźwięk tego głosu. Wydało mu się, że go zna.

— Wolimy zostać — odrzekł jeden z trzech pierwszych żołnierzy — żeby na dziwo patrzyć, bo takiego...

Nagle urwał! Jakiś straszny nieludzki głos wydobył mu się z gardzieli podobny do piania zarzynanego koguta. Ręce rozłożył i padł, jak gromem rażony.

Jednocześnie krzyk: „prać!“ rozległ się w stodółce — i dwaj inni nowo przybyli rzucili się nakształt rysiów na dwóch dawniejszych. Zawrzała walka straszna, krótka, oświecona błaskami płonącej maźnicy. Po chwili dwa ciała padły w słomę — przez sekundę jeszcze słychać było rzężenie konających, poczem rozległ się ów głos, który Kmicicowi poprzednio wydał się znanym.

— Wasza miłość to ja, Kiemlicz, i moi synowie! My od rana już czekali na sposobność. Od rana wypatrujem.

Tu stary zwrócił się do synów.

— Nuże szelmy! odciąć pana pułkownika, duchem! żywo!

I nim Kmicic zdołał zrozumieć, co się dzieje, pojawiły się koło niego dwie rozczochrane czupryny Kosmy i Damiana, podobne do dwóch olbrzymich kądzieli. Wnet więzy były rozcięte, i Kmicic stanął na nogach. Zachwiał się z początku. Ściągnięte jego wargi zaledwie zdołały wymówić:

— To wy?... Dziękuję...

— To my! — odrzekł straszny starzec. — Matko Boska! o!... niech się wasza miłość ubiera. Żywo szelmy!

I począł podawać Kmicicowi ubranie.

— Konie stoją za wierzejami — mówił. — Ztąd droga wolna. Straże są; możeby nie wpuściły nikogo, ale wypuścić, wypuszczą. Wiemy hasło. Jak się wasza miłość czuje?

— Bok mi przypiekł, ale jeno trochę. W nogach mi słabo...

— Niech się wasza miłość gorzałki napije.

Kmicic schwycił chciwie manierkę, którą stary mu podał i wychyliwszy ją do połowy, rzekł:

— Zziąbłem. Zaraz mi lepiej...

— Na kulbace się wasza miłość ogrzeje. Konie czekają..

— Zaraz mi lepiej... — powtórzył Kmicic. — Bok trochę pali... nic to!... całkiem mi dobrze!

I siadł na krawędzi sąsieka.

Po chwili rzeczywiście odzyskał siły i spoglądał z zupełną przytomnością na złowrogie twarze trzech Kiemliczów, oświecone żółtawemi płomykami palącej się smoły.

Stary stanął przed nim:

— Wasza miłość, pilno! Konie czekają!

Lecz w panu Andrzeju obudził się już całkiem dawny Kmicic.

— O! nie może być! — zakrzyknął nagle — teraz ja na tego zdrajcę poczekam.

Kiemlicze spojrzeli na siebie ze zdumieniem, ale żaden nie pisnął ani słowa, tak ślepo przywykli z dawnych czasów słuchać tego wodza. Jemu zaś żyły wystąpiły na czoło, oczy w ciemności świeciły jak dwie gwiazdy, taka tlała w nich zawziętość i chęć zemsty. To, co czynił teraz, było szaleństwem, które mógł życiem przypłacić. Ale właśnie życie jego składało się z szeregu takich szaleństw. — Bok dolegał mu okrutnie, tak, że co chwila mimowoli chwytał się zań ręką, ale myślał tylko o Kuklinowskim i gotów był czekać go choćby do rana.

— Słuchajcie! — rzekł — czy jego Miller naprawdę wzywał?

— Nie — odrzekł stary. — To ja wymyśliłem, żeby łatwiej z tamtymi się sprawić. Z pięcioma trudnoby nam było we trzech, bo którykolwiek krzykby uczynił.

— To dobrze. On tu wróci sam, albo w kompanii. Jeśli będzie z nim kilku ludzi, tedy zaraz na nich uderzyć... Jego mnie zostawicie. Potem do koni!... Ma który pistolety?

— Ja mam — odrzekł Kosma.

— Dawaj. Nabity? podsypany?

— Tak jest.

— Dobrze. Jeśli wróci sam, wówczas natychmiast, jak wejdzie, skoczyć na niego i zatkać mu pysk. Możecie mu własną jego czapkę w pysk wcisnąć.

— Wedle rozkazu! — rzekł stary. — Wasza miłość pozwoli teraz tamtych obszukać? My chudopachołki...

To rzekłszy, wskazał na trupy leżące w słomie.

— Nie! trzymać się w gotowości. Co przy Kuklinowskim znajdziecie, to będzie wasze!

— Jeśli on sam wróci — rzekł stary — tedy niczego się nie boję. Stanę za wierzejami, i choćby kto od kwater nadszedł, powiem, że pułkownik nie kazał puszczać.

— Tak będzie. Pilnuj!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dla miasta Krakowa określone. Hr. Taaffe polecił wtedy dalsze czynności w celu wygotowania aktu fundacyjnego i wprowadzenia fundacyi w życie, o których ukończeniu już podaliście wiadomość. Jest tu mniemanie, że przyszły zakład będzie rozwinięciem myśli, przez X. Siemiaszkę już od kilku lat na małą skalę urzeczywistnionej; że na budowę zakładu użytą będzie suma mniej więcej 300,000 złr., a reszta na utrzymanie.

Po raz pierwszy tego roku budżet Bośni i Hercegowiny będzie wcielony do zwykłego, wspólnego budżetu, gdyż dochody w tych prowincyach zupełnie koszta administracyi pokrywają. Według wykazów przygotowanych dla delegacyi wydało państwo na te prowincye dotąd sumę 202 milionów złr., w czem mieszczą się już i koszta na budowę kolei żelaznych. Nie samo więc opanowanie tych krajów pochłonęło te sumy, gdyż z nich pokryte zostały także wszystkie koszta reformy fiskalnej, ekonomicznej i sądowej, przez co porządek zabezpieczony i ludność dla nowego stanu pozyskaną została.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 27 sierpnia b. r. nadał radcy Namiestnictwa i referentowi spraw administracyjnych i ekonomicznych przy krajowej Radzie szkolnej dla Galicyi, Stanisławowi Kurowskiemu, w uznaniu jego znakomitej działalności służbowej order żelaznej korony trzeciej klasy.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał posadę Adjunkta biur pomocniczych przy Sądzie krajowym w Krakowie Janowi Rzymkowskiemu, oficyałowi Sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Rada szkolna zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Hłuboczku wielkim, Stefana Jana Gołębiowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wydalania z Prus.

W sprawie wydalań przyniosła *Politik* następującą korespondencyę z Wiednia:

„Jeżeli dziś ponownie przychodzi mi mówić o wydalaniach z Prus, to muszę w największym stopniu być niesensacyjnym, chociaż sensacyjność o wiele jest wdzięczniejszą. I dziś jest prawdą, że tylko sporadycznie ten i ów poddany austryacki udał się z zażaleniem do ambasady w Berlinie, lub wprost do rządu wiedeńskiego; gromadnych wydalań austryackich obywateli nie było nigdy i nigdzie— wszyscy wydaleni są Polakami lub żydami.

„Rozumie się, że w każdym wypadku zasiągnięto potrzebnych danych, aby ewentualnie wystąpić z obroną, ale obecnie to jest pewnem, że w gazetach umyślnie mieszają rosyjskich i austryackich Polaków i bez wątpienia manewr ten na to jest obliczony, aby i Austrya tą sprawą się zainteresowała, aby zjednoczonym naciskiem na Berlin uzyskać tem łatwiej zasystowanie resp. cofnięcie odnośnych rozporządzeń.

„Czy rząd wiedeński już znalazł powód do wystąpienia na korzyść jednego lub drugiego z wydalonych, należącego do austryackiego związku państwowego, tego nie wiem, ale również jest to niewątpliwem, że w tym kierunku ewentualnie znać będzie swój obowiązek, skoro, jak to powiedziałem, dotychczas tylko w niewielu wypadkach zażądano jego interwencyi, gdyż tylko sporadycznie wydalono Austryaka i w tych sporadycznych przypadkach nie można było skonstatować, czy wydalenia nie spowodowały ważneprzyczyny.“

Do tej korespondencyi dodaje *Politik* następującą uwagę:

„Do umieszczonej w wydaniu wieczornem korespondencyi dodajemy z naszej strony uwagę, że wcale nie podzielamy zdań w niej wypowiedzianych. Nasze zdanie o sprzeciwiającem się wprost humanitarnym zasadom XIX wieku gromadnem wydalaniu Polaków, czy oni są katolikami, czy żydami, wypowiedzieliśmy już niejednokrotnie, a potępiając to wydalanie, jesteśmy w zgodzie z całą uczciwą prasą Europy, do której w tym przypadku i kilka pruskich gazet zaliczyć należy. Aby te niesłychane wydalania słusznie ocenić, nie należy zapomnieć, że tu idzie o polskie prowincye, które Prusom przypadły na podstawie międzynarodowego traktatu, z których otóż obecnie Polaków wydalają. Co się tyczy naszego rządu, to nie zna on zapewne poddanych drugiej klasy, a jeżeli austryackiego Polaka lub żyda, posiadającego legalny paszport, z Prus wydalają, to narusza się przez to powagę Austryi tak samo, jakby wydaleni byli Niemcami.“

Wybory do Sejmu pruskiego.

Potwierdza się wiadomość, że na wybory do Sejmu pruskiego wyznaczono dzień 5-go a względnie 12 listopada. Wobec tego uważa *Kuryer Poznański* za rzecz właściwą, podać krótki rzut oka na wybory sejmowe, tem więcej, że taki pogląd zdoła ożywić ducha i dzielność wyborców katolickich i zachęcić wszystkich bez wyjątku do jaknajczynniejszego udziału w akcyi wyborczej.

Pogląd ten rozpoczyna od centrum. W pierwszym spisie zwolenników tego stronnictwa pierwszego peryodu prawodawczego przybrała ta frakcya nazwę „katolickiej“ i liczyła 61 członków; w czwartym peryodzie frakcya katolicka zmalała na 51 członków (Polacy zredukowali się na 5). W piątym peryodzie (czyli tak nazwanej nowej erze), w którym konserwatyści ponieśli tak wielką porażkę, a Vincke zaimponował zastępem liczącym 150 zwolenników, frakcya katolicka wraz z Polakami zredukowała się na 57 osób. W szóstym peryodzie (to jest w trzech latach przed rokiem 1862) centrum straciło kilka mandatów; za to Polacy wystąpili w szeregu liczącym 23 posłów, a jako nowe stronnictwo, liczące 104 reprezentantów, zaznacza postęp, lubo jeszcze w dwóch odcieniach. W 7 i 8 peryodzie Polacy utrzymali się przy 22 krzesłach, centrum tworzyło tylko drobną garstkę 27 posłów, postęp wzrósł na 133, a potem nawet na 142 członków. W 9 peryodzie widzimy największą zmianę. Po wojnie austryackiej mieli jeszcze Polacy 21 reprezentantów, konserwatystów liczono 118, wolnozachowawców 16, staro-liberałów 23, posłów należących do lewego centrum 51, właściwe centrum liczyło tylko 15 członków, a jako nowa frakcya wystąpiło 32 narodowców. — W 10 peryodzie (aż do r. 1870) Polacy spadli na 15, a katoliccy posłowie(!) nie chcieli wystąpić jako osobna frakcya. Wobec tej słabej reprezentacyi katolików, stanowiących zawsze jeszcze trzecią część ludności, wobec faktu, że reprezentanci katoliccy stawali pod sztandarem innych frakcyj, sądzono, że już czas rozpocząć walkę kulturną i kroki zaczepne przeciw Kościołowi katolickiemu. Zarzucono katolikom, że sami spowodowali walkę kulturną. W znaczeniu, że „mobilizacya“ centrum wywołała walkę kulturną, jest ten zarzut całkowicie bezpodstawnym; ale trafnym jest i zasługuje na uwagę w tem znaczeniu, że opieszałość i chwiejność nasza wyrobiła w przeciwnikach przekonanie, że z katolikami wszystkiego sobie pozwalać można. Na to się godzimy, że dawniejsze niedołęstwo i ociężałość katolików dużo się przyczyniła do rozpoczęcia z nimi walki. Ale skoro tylko katolicy w Prusach poczuli bicz na plecach, ocknęli się z długiego letargu. Moglibyśmy przytoczyć niejedno słowo z ust takich posłów katolickich, którzy podówczas wystąpili z innych frakcyj, aby w jedenastym peryodzie, (sięgającym do r. 1873) wstąpić do nowego centrum, zwanego także „partyą konstytucyjną“. Pięćdziesięciu dwóch członków wzmocniło tym sposobem szeregi centrum. Charakterystycznem znamieniem peryodu dwunastego (1873—1876) było zniknięcie staro-konserwatystów z areny parlamentarnej, którzy wskutek zabiegów kanclerza zredukowali się na 5-ciu. — Prócz nich było 24 nowo i 34 wolno-zachowawców. Polacy liczyli tylko 17 reprezentantów. — Narodowców zastęp wzrósł do 174, katolickich posłów do 87.

Walka przeto kulturna zelektryzowała wyborców katolickich; znienawidzone centrum, zawsze zwalczane, ciągle przegłosowywane, na którego wołanie zatykano uszy, zdobyło 33 nowych krzeseł. W roku 1878 zaszły dwa pamiętne zamachy: w protestanckich kołach wiatr się obrócił, „junkrowie i popy“ przyprawiły w roku 1879 narodowców o straszną klęskę. Polaków było 19, narodowo-liberalni spadli z 172 na 105, konserwatyści wyrośli ze szczupłej garstki 9 na poważny zastęp 90, centrum zdobyło 6 mandatów i liczyło 95 członków. Liberalna budowa runęła. Przed wyborami należało do konserwatywnej prawicy 76 posłów, do lewicy 243; po wyborach r. 1879 odwrócił się stósunek, bo prawica składała się z 166, lewica z 142 członków. Ani jedna, ani druga strona nie tworzyła większości, centrum było w sejmie frakcyą rozstrzygającą Polityka szczerze chrześciańska nie była rzeczą niepodobną; ale nie chciano zaniechać walki kulturnej; spodziewano się bowiem, że centrum z czasem „się ulotni.“ Tymczasem nastąpiły wybory roku 1882. Polaków było jeszcze 18, narodowcy, główni poplecznicy walki kulturnej, stracili znów 20 mandatów i zredukowali się z 85 na 65, konserwatyści zdobyli 16 krzeseł, i liczyli teraz zamiast 119 członków 135, centrum miało okrągłe 100 posłów. Ponieważ narodowcy, tym sposobem do muru przyparci upadli na duchu, miał więc książę Bismarck dwojaką większość przed sobą, jednę złożoną z centrum i konserwatystów, drugą wytworzoną przez tychże konserwatystów i narodowców. — Dopóki druga z tych większości rozbitą nie zostanie, dopóty nie ustanie walka kulturna. Zniweczenie tej konserwatywno-narodowo-liberalnej większości powinno być głównym celem wszystkich dobrze myślących; do niego wszystkie starania i zabiegi skierować należy.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

W *Rusi* Aksakowa, która po półrocznej przerwie znów zaczęła wychodzić, jakiś p. Szarapow zamieścił objaśnienie, mające położyć koniec polemice, jaka się wywiązała w prasie rosyjskiej z powodu rosyjskich poddanych wypędzanych z Prus. „Dopiero co powróciłem z miejsca — pisze p. Sz. i widziałem sam kilkudziesięciu tych wypędzonych w pogranicznym powiecie będzińskim, w piotrkowskiej gubernii. Wiem dowodnie, że podzielić ich (wszystkich około 30,000) można w taki sposób: a) około 1000 Polaków emigrantów mniej lub więcej skompromitowanych, którzy pociągnęli do Austryi; b) około 9000 żydów zbiegłych od służby wojskowej; ci rozproszyli się po Europie i c) pozostałych 20,000 Polaków wyłącznie włościan i rzemieślników, nie mających nic wspólnego z polityką, którzy przemieszkali za granicą po kilka, a często po kilkadziesiąt lat, mających żony i dzieci (te ostatnie częstokroć w służbie wojskowej pruskiej) i nieskompromitowani niczem zgoła, ani wobec nas — ani też wobec Prusaków. Cel wydalania jest czysto polityczny. Żywioł ten trzymał zię blisko granicy i przeszkadzał zupełnemu zniemczeniu Poznania.“

Petersburskija Wiedomosti powtórzywszy jego słowa dodają od siebie: „Tak więc sporna kwestya jeszcze i po wyjaśnieniu p. Szarapowa przedstawia się tak, że wypędzają byłych rosyjskich poddanych, ale — nie Rosyan. A co Rosyą bezpośrednio może obchodzić niemczenie Poznania?“

Pierwszy numer wznowionej *Rusi* zawiera w sobie przegląd spraw wewnętrznych Rosyi, oraz jej polityki zagranicznej. Co do tej ostatniej, p. Aksakow główną zwraca uwagę na waśń angielsko-rosyjską i spostrzega większe obecnie, aniżeli poprzednio, męstwo i mocniejsze poczucie własnej godności narodowej ze strony Rosyan względem Anglików. Co do rzeczy zaś domowych, autor tak mówi między innemi: „Gdzież tam! życie nie stało się lżejszem — owszem zupełnie przeciwnie; dziś właśnie dusi Rosyę taka nieprzeżyta kryzys handlowa, przemysłowa, finansowa i rolnicza, że nie przewidujemy jej końca; zresztą oddawna, i to nie jedynie pod względem ekonomicznym, nikt lekko w Rosyi nie oddycha. Gdzież tam! nietylko przez ten czas (półroczny) w żadnej gałęzi społecznego rozwoju, czy urządzenia się wewnętrznego, nie okazaliśmy szybkiego, rzeczywistego postępu; nietylko z karku nie zrzuciliśmy ciężaru gnębiących jakich zadań społecznych, któreśmy należycie rozwiązali — ale, niestety, po dawnemu w swoim pochodzie naprzód brniemy sceptycznie, na chybił trafił, udręczeni, jakby po piaskach, ciężko grzęznąc i na każdym niemal kroku utykając na znakach ustawicznych zapytania, które w skutku grzechów myśli naszej i woli, jak częstokół gęsto nam drogę najeżają...“

Nowoje Wremia o polskiej „polityce biernego oporu.“

Nowoje Wremia wynalazło w jednym z dzienników zagranicznych polskich (*Dz. Pozn.*) zdanie, że Polakom „należy zerwać z polityką biernego oporu, a rozpocząć taktykę czynnego dochodzenia swoich praw naturalnych.“ Ponieważ zaś ze zdaniem tem wystąpił w owym dzienniku korespondent warszawski, zamykając niem obraz upadku wiejskiego przemysłu w Królestwie Polskiem, i ponieważ — jak utrzymuje *Nowoje Wremia* — tenże temat coraz to częściej jest poruszanym przez miejscową publicystykę w Królestwie — zatem rzeczony dziennik rosyjski poświęca mu ze swej strony kilka uwag.

Korespondent warszawski, aby poprzeć propagowaną przez siebie zasadę polityki czynnej, postarał się wskazać pierwsze dla niej drogi. Mianowicie radzi on wznowić starania, o pozwolenie założenia Towarzystw rolniczych w Królestwie, na zgromadzeniach ich bowiem mogliby posiadacze wiejskich gospodarstw przedstawiać władzy swoje potrzeby, wywołane obecnem położeniem rzeczy.

„Myśl ta, o ile nam wiadomo — powiada *Nowoje Wremia* — była już rozstrząsaną i w publicystyce rosyjskiej, lecz szczególnie sympatycznego nie doznała przyjęcia — oczywiście, że nie przez chęć stawienia przeszkód w zadośćuczynieniu prawdziwym potrzebom gospodarstw wiejskich, lecz wobec zrodzonych wątpliwości co do nadużyć, mogących wyniknąć ze zgromadzeń. Nie myślimy też i teraz przesądzać skutku zachodów Polaków w tym kierunku, wywołanych krytycznem położeniem kraju w wyniku licznych bankructw, lecz wskazujemy tylko na niepozbawione interesu oświadczenie publicysty polskiego, że takie zgromadzenia, a jeśliby one nie przyszły do skutku — to inny jakiś analogiczny środek, zainaugurują nową fazę w wewnętrznej, że się tak wyrazimy, polityce polskich mieszkańców kraju Nadwiślańskiego, którzy odtąd wstąpiliby na drogę czynnego dopominania się o swe prawa. A jeszcze ważniejszem jest to, że tym sposobem peryod polityki biernego oporu ujrzałby nareszcie swój koniec.

„A więc niewłaściwość biernego oporu! pewnej części mieszkańców Królestwa Polskiego uznają nawet zagraniczne, nieprzyjazne Rosyi organa polskie, i uznają zarazem bezowocność tego oporu.

„Nie wdając się w ocenę bezpośrednich powodów rzeczonego uznania, nie możemy jednak nie zaznaczyć, że pojaw podobnych myśli w nieprzyjaznej nam części społeczeństwa polskiego, należy uważać za symptom bardzo dobry i pocieszający, który prędzej, niż inne objawy, mógłby przy sprzyjających okolicznościach posłużyć i nam za wyjście na inną drogę, za środek do możności zajęcia innego względem Polaków stanowiska. Rola czynna, jakąkolwiek ona jest, ma zawsze więcej godności i zawsze prędzej prowadzi do celu, niż milcząca, zatajona opozycya, która czyha i wyczekuje pomyślnych dla siebie wypadków. Otwarta, czynna działalność, starania jawne o polepszenie swych stosunków ekonomicznych już przez to samo są pożyteczniejszemi i lepszemi, że nie noszą na sobie cechy „politykowania“, odznaczającej zawsze stanowisko oporne i będące ciężkiem brzemieniem dla życia ekonomicznego w kraju.

„Nie naszą jest rzeczą oczywiście przesądzać, czy co wyniknie i co mianowicie wyniknie z upadku „polityki biernego oporu“, tudzież w jaki sposób i kiedy Polacy w Królestwie Polskiem wstąpią na czynną i legalną drogę względem rządu rosyjskiego, która zresztą nigdy dla nich zamkniętą nie była, jak i dla wszystkich innych poddanych Rosyi; lecz utrzymujemy stanowczo, że sama myśl zerwania z polityką oporu zasługuje ze wszechmiar na uznanie: czy punktem wyjścia na inne drogi staną się zgromadzenia rolnicze, czy inny jakikolwiek środek.“

Koszta utrzymania w roku 1886 ambasad, poselstw i konsulatów rosyjskich, ma podług *St. Pet. Wied.* sięgać sum następujących:

Najkosztowniejszą jest ambasada w Konstantynopolu. Wymaga bowiem 115,500 rsr., w których mieści się pensya ambasadora 50,000 rsr. Potem następuje ambasada londyńska. Ogólny koszt utrzymania 91,500 rsr., pensya ambasadora także 50,000 rsr. Ambasada wiedeńska przy takiej samej pensyi ambasadora wymaga 86,000 rsr. Berlińska 84,700 rsr., pensya ambasadora 50,000 rsr. Paryska 84,600 rsr. kosztu ogólnego, a 40,000 rsr. pensyi ambasadora. Rzymska 70,000 rsr., pensya ambasadora 40,000. Co się tyczy poselstw a właściwie misyj, to najkosztowniejszą jest chińska. Rząd rosyjski asygnuje na nią 60,700 rsr., w tej sumie mieści się pensya ambasadora 30,00 rsr. Misya japońska kosztuje 52,000 rsr. Wogóle na utrzymanie wszystkich ambasad i poselstw w roku 1886, ministerstwo spraw zagranicznych żąda 1,060,350, utrzymanie zaś konsulatów i wicekonsulatów 654,070 rsr.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 września.

Upały kanikularne, trwające od kilku dni, każą zapominać, że stoimy już u progu jesieni. Dziś o godzinie 2ej po południu wskazywał termometr w słońcu 36 stopni Réaumura.

— **Magistrat** podaje do wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, p. Romański, nadgeometra ewidencyjny, urzędować będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego, t. j. w c. k. powiatowej dyrekcyi skarbu przy ulicy Kanoniczej w Krakowie w d. 1, 2 i 3 października r. b. O czem się właścicieli gruntów zawiadamia z tą wzmianką, iż w pomienionym urzędzie należy przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów lub też podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

— **Do Pesztu**, jak się dowiadujemy, udać się mają 2go października na wystawę bydła i koni oraz na kongres rolniczy reprezentanci naszych Towarzystw rolniczych oraz wielu obywateli wiejskich. Prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego hr. Jan Tarnowski przybędzie także w tym czasie do Pesztu.

— **Przyspieszone przedstawienie.** P. Józef Brunner, o którego przybyciu do naszego miasta donieśliśmy wczoraj, ma w ogrodzie Krakowskim dać pierwsze swe przedstawienie chodzenia i najrozmaitszych ewolucyj na linie, nie w niedzielę, jak było powiedzianem, lecz w sobotę (19go b. m.). Plakaty rozlepione na murach najlepiej pouczą publiczność, ile potrzeba zręczności i odwagi, aby wykonać w powietrzu, mając linę za jedyną arenę popisów, wszystkie te szczegóły, jakie przedstawione są na kolorowanem ogłoszeniu.

— **Dzisiaj rano** o godzinie 3ej spaliła się stodoła ze zbożem w Prądniku czerwonym, należąca do folwarku dominikańskiego. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straż pożarna tutejsza była na miejscu pożaru.

— **Łańcut.** (z) Dnia 15 b. m. o godzinie 5-tej popołudniu we wsi Wysoce, do Ordynacyi należącej, o 4 kilometry od Łańcuta położonej, powstał z przyczyny dotąd niewiadomej pożar, który, objąwszy trzy chałupy i dwie stodoły ze zbożem, te doszczętnie zniszczył. JE. hr. Potocki, bezzwłocznie przybył i pozostawał przeszło godzinę w miejscu najbardziej zagrożonem, wydając osobiście rozkazy co do obsadzenia sąsiednich dachów, noszenia wody i zlokalizowania ognia. Z sikawek, których, ma się rozumieć, gmina nie posiada, pierwsza przybyła skarbowa z pp. Fleszarem, dyrektorem fabryki rosolisów i Janem Cetnarskim burmistrzem m. Łańcuta, który to ostatni przez cztery godziny bezustannie prowadził tę sikawkę; w chwilę potem przybyły dwie sikawki straży ogniowej ochotniczej z naczelnikiem p. Antonim Hanuszem i 25-ciu strażakami, które usilnie prowadzili pp. Cetnarski Stanisław i Antoni Możny. Czwartą była sikawka zamkowa, dzielnie prowadzona przez p. Stanisława Madeyskiego, akademika. Z początku chłopi — jak to jest wreszcie ich zwyczajem — więcej patrzyli, niż robili, dopiero obecność JE. hr. Potockiego i przekonanie, że ich własny proboszcz X. Madeyski i wielu z inteligencyi, mieszczan, wojskowych i żydów, umyślnie z okolicy i miasta przybyłych, obsługuje sikawki i wodę konwiami dźwiga, wzięli się do ratunku i noszenia wody — której naturalnie brak się okazał, jak również brak wszelkich naczyń i narzędzi ogniowych, beczek itp., co wszystko dostarczyli z polecenia Jego Ekscellencyi, miejscowy administrator p. Józef Gawlikowski i sąsiedni administratorowie pp.: Stanisław Peszkowski i Stanisław Zaleski. Czynnym, energicznym i roztropnie działającym okazał się naczelnik odziału żandarmeryi, p. Karol Jedliński, który bez przerwy godzin 18 na miejscu pożaru w służbie pozostawał, będąc co chwila przez wójta do interwencyi powoływany, gdyż poleceń i wezwań wójta słuchać nie bardzo chciano. Z panów urzędników starostwa i Rady powiatowej przez cały czas pożaru nie zauważyliśmy nikogo. Czy dodawać potrzeba, że żadna z chałup spalonych asekurowaną nie była? Powiat łańcucki pomimo 4 ajentur należy, o ile mnie wiadomo — do najmniej zabezpieczających się. Czyby na to nie powinny zwrócić uwagi władze autonomiczne, duchowne, jak również towarzystwa zaliczkowe? Wracając do przedmiotu, przyznać należy, że ratunek, jak na siły i środki był bez zarzutu, a do skuteczności tegoż głównie przyczyniła się Straż ogniowa ochotnicza.

Księżna Antoniowa Radziwiłłowa w przejeździe z Nieświeża do Berlina bawiła dzień jeden w Łańcucie. Tamże bawili hr. Artur, August i Józef Potoccy; ten ostatni powrócił z podróży po Bośni i Czarnogórze, oraz baronowa z hr. Lanckorońskich de Vaux.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Jezupol 15 września. Postawiłem na zjeździe archeologów Polskich i Ruskich we Lwowie dnia 11 września b. r. wniosek w sprawie reorganizacyi urzędu konserwatorskiego, którego treść została fałszywie podaną. W motywach stwierdziłem, że wobec wielkiej ilości zabytków w kraju naszym, sił konserwatorskich braknie i należałoby utworzyć wewnątrz dwu wielkich okręgów konserwatorskich lwowskiego i krakowskiego mniejsze okręgi, których liczby wcale nie oznaczałem, a któreby stały pod nadzorem miejscowych konserwatorów.

Równocześnie jednak położyłem nacisk na to, że rozbicie dwu istniejących urzędów konserwatorskich na części byłoby wielce szkodliwe. Powaga każdego pojedynczego konserwatora byłaby zbyt małą wobec stron, wobec Sejmu i Wiednia. Informacye jego byłyby częstokroć zbyt szczupłe, a wynikiem takiego podziału byłaby jedynie zupełna centralizacya naszych prac konserwatorskich i badań archeologicznych we Wiedniu. Z tego powodu należy się zachować główne zarysy dzisiejszej organizacyi konserwatorskiego urzędu w Galicyi, nie rozrywać jedności dwu urzędów konserwatorskich we Lwowie i w Krakowie, a tylko przysporzyć im sił. Z tego powodu postawiłem trzy wnioski: 1) Aby przysporzono sił konserwatorskich w kraju, nie zrywając wszakże jedności dotyczasowych urzędów konserwatorskich we Lwowie i w Krakowie. 2) Aby założono we Lwowie przy Uniwersytecie lwowskim katedrę stałą dla historyi sztuki i archeologii. 3) Aby założone we Lwowie sekcyę archeologiczną i sekcyę historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie. Kładłem przytem nacisk na konieczną potrzebę zachowania charakteru dwu-językowego polskiego i ruskiego w konserwatoryum lwowskiem i przy rozwoju całego ruchu około archeologii we wschodniej części kraju, gdyż w ten tylko sposób można wszystkie żywe siły zaprządz do wspólnej pracy.

Prosząc o łaskawe umieszczenie tego sprostowania, załączam wyrazy głębokiego poważania.

Wojciech Dzieduszycki.

— **Kapituła** OO. Bernardynów odbyła się we Lwowie d. 15 b. m. Prowincyałem Galicyi wybrany został X. Łukasz Dankiewicz, kustoszem prowincyi X. Marceli Korzeniowski, a definitorami XX.: Justyn Szaflarski, Polikarp Rapacz, Eleazar Widzisz i Euzebiusz Sraga.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Śliwki, w powiecie Kałuskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W podróż naokoło świata** wybiera się w październiku ks. Ludwik Napoleon w towarzystwie starego oficera marynarki cesarskiej. Książę wsiądzie na pokład okrętu w Hawrze i uda się do Nowego Jorku, zamierzając trzy tygodnie spędzić w Stanach Zjednoczonych. Następnie z San Francisco pojedzie do Szangai, zwiedzi główniejsze miasta państwa chińskiego, poczem uda się do Indochin, Jawy, Indostanu, Persyi i przez Rosyę i Austryę powróci do Francyi. Książę zamierza podróż powyższą odbyć w przeciągu sześciu miesięcy.

— **Kolumna pamiątkowa** na cześć pierwszego koncylium ekumeńskiego, a mianowicie posąg św. Piotra odsłonięty został w tych dniach w Watykanie w obecności Papieża i całego dworu. Ojciec św. na znak zadowolenia z pomnika, udzielił architektowi pałaców papieskich, p. Manucci, który kierował postawieniem kolumny marmurowej i posągu, złoty medal. Plac, na którym wznosi się nowy pomnik, mierzy 5,000 metrów kwadratowych i nosić będzie nazwę „Piazzia del Concilio.“ Jest on tedy dwa razy większy niż „Piazza Colonna.“

— **Kosztowności korony angielskiej.** Z powodu uroczystości zaślubin ks. Alicyi angielskiej z ks. Battenbergiem, odbytej w Osborne, przewożono część zastawy srebrnej z Windsore do Osborne. Była to zatem sposobność ocenienia niezmiernych skarbów korony angielskiej. Część sreber korony, których wartość ogólną oceniają na 50 milionów franków, przewieziona do Osborne, wziętą była na osobistą odpowiedzialność królowej. Srebra te nie są własnością królowej, należą do narodu i znajdują się pod wyłącznym dozorem lorda intendenta generalnego. Gdyby nawet jedna łyżeczka zginęła, królowa musiałaby ją odkupić z własnych funduszów. Lord szambelan i lord intendent utrzymują drobiazgowy inwentarz obrazów, mebli, porcelany i srebra, należących do korony, i żaden z tych przedmiotów nie może być przenoszony bez sporządzenia osobnego protokółu. Do tej pory nigdy kosztowności nie wychodziły z Windsoru, a ze względu na zręczność tegoczesnych złodziei, było dość niebezpiecznem wysyłanie sreber za 2 miliony franków. W Windsorze podczas uroczystości bywa częstokroć na stołach więcej niż na 6 mil. fr. srebra, co wprawdzie nie robi obiadu lepszym, lecz ponętnem jest dla oka. Klejnoty korony, które zamknięte są w szafach oszklonych wieży londyńskiej, są również starannie strzeżone. Królowa używa ich tylko w ważnych okolicznościach, jak n. p. przy otwarciu parlamentu. W dniu tym lord szambelan jedzie po dyamenty do wieży i po odbytej ceremonii odwozi je napowrót, zawsze pod silną eskortą kawaleryi. Dziś gdy królowa nie otwiera już osobiście parlamentu i przyjęć nie daje, urzędy strażników klejnotów koronnych są tylko synekurą.

— **Postępy Japończyków.** Obecny władca Japonii, zmusiwszy do posłuszeństwa swej władzy wszystkie udzielne państewka, przedsięwziął cały szereg państwowych reform; przeprowadził je szczęśliwie i w krótkim stosunkowo czasie postawił swoje państwo na stopie europejskiej. Ogłosił on w Japonii zupełną tolerancyę wyznaniową, pozbawiając tem samem starodawne bałwochwalstwo powagi wyznania panującego w państwie i zasługującego na szczególną opiekę rządu; zorganizował flotę i armię japońską na wzór europejskiej; założył szkoły, ogródki pedagogiczne dla dzieci, gimnazya i uniwersytety na sposób europejski, a także zaprowadził przymusowy kurs nauk europejskich dla swoich poddanych. Nauki te jednak okazały się dla Japończyków za trudne, gdyż alfabet japoński składał się z 8,000 znaków. Ażeby więc usunąć i tę trudność, wielki reformator przedsięwziął kolosalnego znaczenia reformę, mianowicie nakazał wprowadzić w japońskiej pisowni łaciński alfabet i w tym celu zeszłego roku z inicyatywy mikady utworzono naukowe towarzystwo, składające się z 1000 członków. Towarzystwo wyznaczyło komitet złożony z 4 członków: dwóch Japończyków i dwóch Europejczyków — któremu poruczyło opracować zasady wyrażania japońskich słów literami łacińskiego alfabetu. Obecnie rzeczony komitet ukończył swoje prace, przygotował do druku odpowiedni słownik i książki szkolne, — pisane w japońskim języku łacińskiemi literami. Wzmiankowane naukowe towarzystwo posiada w swem gronie wielu dygnitarzy i rozporządza ogromnemi środkami materyalnemi. — Zamierza ono przedsięwziąć wydawnictwo literacko-naukowego dziennika, któryby niską ceną prenumeracyjną dostępny był dla ogółu, oraz wydawnictwo całej seryi książek dla ludu. Rozumie się, że powyższe wydania drukowane będą łacińskiemi czcionkami. I tak, dzięki energii obecnego mikady, z dawnej odrębności Japonii w krótkim czasie nie pozostanie nawet najmniejszego śladu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Marcina Grudnia, przezwanego „Garibaldim,“ za sprzeniewierzenie; Tomasza Dubiela, poszukiwanego przez Starostwo w Jaśle za kradzież popełnioną w służbie we dworze we wsi Grajowicach i zbiegnięcie ze służby.

W policyi złożono: kluczyk mały na żelaznym łańcuszku, znaleziony wczoraj wieczorem na placu Szczepańskim; cwiker na sznurku jedwabnym czarnym, pozostawiony w jednokonce Nr. 31.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 19go: Po raz pierwszy *Książę Zilah*, sztuka w 4 aktach, z prologiem, przez J. Claretie, przekład K. Arwina-Zielińskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i **skarbiec** w katedrze na **Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 16go września bardzo piękna pogoda; term. od 10·1 doszedł do 29·0 C. Barometr zaczyna zwolna opadać; o godzinie 7ej rano d. 17go stan jego był 747·1 millim., term. 12·6 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W piątek d. 18go września: *Suched.* ś. Józefa z Kopertynu.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. W ciągu bieżącego tygodnia ukażą się na scenie naszej aż dwie ciekawe nowości, chociaż nie jednakiego znaczenia i wartości. Pierwszą, będzie dziś wystawiona jednoaktowa krotochwila *Nr 36 i 37*, pełna francuzkiej werwy i wesołości (a p. Szymanowski w roli głównej), a dodana do iskrzącego się humorem rodzinnym *Domu Otwartego* M. Bałuckiego. Drugą, w sobotę, *Książę Zilah* sztuka w czterech aktach z prologiem, przedstawiona w ciągu obecnego roku na scenie teatru „Gymnase“ i ciesząca się tam olbrzymim sukcesem. *Księcia Zilah* grano w Paryżu do końca ubiegłego sezonu siedemdziesiąt kilka razy; następnie, trupa wymienionego powyżej pierwszorzędnego teatru, pojechała do Londynu, gdzie niezwykłe powodzenie utworu p. J. Claretie nie zmniejszyło się wcale. Kurs jesienny miał się nim otworzyć na nowo, lecz nagła choroba jednego z wykonawców — znakomitego artysty p. Landrol — zmusiła Dyrekcyę do wstrzymania na czas jakiś przedstawień sympatycznego i bardzo efektownego dramatu. Nigdy może sztuka tłómaczona nie była u nas tak na dobie jak *Książę Zilah.* Treść rozsnuta na kanwie stosunków węgierskich i rosyjskich daje jej żywotną aktualność, szczęśliwie licującą z odwiedzinami Polaków w Peszcie.

Olbrzymie płótno ś. p. Stanisława Chlebowskiego, byłego malarza nadwornego sułtana Abdul-Medżida, przedstawiające wjazd Mahometa II-go do Konstantynopola po zdobyciu miasta w r. 1451 przez Turków, ofiarowane przez żonę i rodzinę zmarłego do Muzeum Narodowego, wystawionem już zostało w salach muzealnych i od piątku 18 b. m. oglądanem być może. Obraz pozostawił ar-

tysta zaledwie podmalowanym — w wielu miejscach płótno nie jest pokryte farbą, ale liczne studya obok obrazu wystawione dozwalalą domyślać się, jak artysta pragnął go wykonać. Jakoż wiadomo wszystkim, co bliżej znali artystę, ile lat przygotowywał się on, robiąc studya w zbiorach sułtańskich, prywatnych i publicznych europejskich, aby zyskać ścisłość archeologiczną przedstawienia, a głęboka znajomość Wschodu otwierała mu pole do uchwycenia typów zdobywców stolicy bizantyńskiego państwa. Artysta, zajęty przeważnie pracą dla chleba, pragnął tym obrazem okazać światu, co umiał — wystawiając niedokończony obraz jego — zarząd Muzeum chce okazać cześć, jaką żywi dla zmarłego. Kiedy obraz ten nie mógł, jako ostatnie dzieło, stać nad łożem jego śmierci — niechże tu przynajmniej przypomina tego niezmordowanego pracownika na polu sztuki.

Otrzymujemy następujące pismo:

Czytamy w Nr 211 *Czasu* z dnia 17 września r. b., w dziale „Wiadcmości artystyczne, literackie i naukowe:“

„Nieznane w literaturze Polskiej dzieło z wizerunkami królów Polskich. Między darami, które p. Bukowski przywiózł ze Szwecyi i ofiarował do Muzeum Narodowego w Krakowie, do największych osobliwości należy dzieło wydane w Stockholmie w r. 1736, pod tytułem: *Polska kongars Saga och Skald*“ itd.

X. J. Polkowski utrzymuje, że dzieło to „dotąd nieznane było w literaturze naszej, a którego poznanie teraz dopiero zawdzięczamy p. Bukowskiemu, a Muzeum nasze narodowe chlubić się może, że taką osobliwość posiada w swych zbiorach.“

Nie uwłaczając ani stosunkowej wartości dzieła, słusznie przez X. J. Polkowskiego ocenionego, ani też prawdziwej zasłudze szlachetnego ofiarodawcy, czujemy się w obowiązku zaprotestowania, jakoby dzieło to nie było znanem w naszej literaturze, a tem samem, by się nie znajdowało w polskich księgozbiorach.

Nie wiadomo nam, czy inne nasze biblioteki takowe posiadają, stwierdzamy atoli, że mamy je w Bibliotece XX. Czartoryskich, wciągnięte do działu ogólnej historyi Polskiej.

Kraków dnia 17 września 1885 r.

Z Biblioteki XX. Czartoryskich,

Skrzyński.

L'ornement Slave et oriental d'après les manuscrits anciens et modernes recueilli et étudié par Wladimir Stassoff publié avec autorisation de Sa Majesté l'Empereur Alexandre II St Petersbourg 1885, folio wielkie, przedmowy kart 3, objaśnień str. XIV, tablic 40, tekst rosyjski i francuski.

Publikacya, której podajemy tytuł, jest trzecią tylko częścią zamierzonej całości, mającej objąć w 120 tablicach ornamenta, miniatury i inicyały, znachodzące się w rękopisach słowiańskich od X począwszy wieku, a rozproszone po licznych europejskich bibliotekach.

Początek jest świetny, bo oto mamy przed sobą na 40 tablicach pysznie chromolitografowanych w Petersburgu, 696 ornamentów wzorzystych, skopiowanych z 93 kodeksów rękopiśmiennych, przechowywanych w pierwszorzędnych bibliotekach Petersburga, Moskwy, Kazania, Rzymu, Wiednia, Paryża, Londynu, Belgradu i t. d., a odnoszących się do ksiąg rękopiśmiennych liturgicznych Słowian południowych.

Nad tą świetną publikacyą, uczony mąż i wydawca p. Włodzimierz Stassoff, konserwator od działu sztuk pięknych w cesarskiej publicznej bibliotece w Petersburgu, pracował lat 25. Wyczerpawszy materyał pożądany w Rosyi samej, w publicznych, klasztornych i prywatnych zbiorach, kilkakrotne odbywał podróże po Europie, poszukując po bibliotekach zagranicznych takich materyałów i takich rękopisów różnych narodów Słowiańskich, w którychby się znajdowały illuminowane ornamenta, miniatury i inicyały ozdobne.

Trudy jego i prace pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, bo oto zebrawszy ogromną kollekcyą miniatur z kodeksów słowiańskich, na przedstawienie ministra finansów, kosztem Monarchy ogłosił teraz pierwszą część ornamentów, którą my tu rozpatrzymy pobieżnie.

Na pierwszych XIII tablicach pomieścił 283 miniatur, ornamentów i inicyałów, zebranych z 30 rękopisów Bulgarskich, od X do XVIII wieku. Styl tych ornamentów ukształcony jest widocznie na wzorach bizantyńskich, a nieco także i romańskich, utrzymany zaś jest tak charakterystycznie przez ciąg ośmiu wieków, iż tablicę po tablicy studyując, jasno się pokazuje, że miniaturzysta późniejszego stulecia kształcił się jedynie na wzorach poprzedników swoich, naśladując nieraz tak dokładnie, że niejeden ornament, niejeden inicyał z rękopisu XV lub XVI wieku tak jest podobny co do rysunku i kolorytu do ornamentu i inicyału z rękopisu XIII lub XIV wieku, iż zdaje się, jakoby takowe w jednym i tym samym czasie wykonane były.

Ornamenta zebrane z serbskich rękopisów na następnych czternastu tablicach (XIV—XXVII) w liczbie 219, a aż z 35 kodeksów od XII do XVIII stulecia, znowu są podobne do siebie, i tak samo ukształcone są na stylu bizantyńskim i romańskim, i dopiero w XVII i XVIII stuleciu miniaturzyści serbscy, coś nie wiele zapożyczają do swych malowań z wieku odrodzenia. W całem tem bogactwie malowań miniaturowych serbskich, rzecz bardzo charakterystyczna, że czy to ornament wzięty jest z kodekxu pisanego w monastyrze na górze Athos, czy z jakiego serbskiego klasztoru, czy wykonany w Belgradzie lub innej jakiej miejscowości, wszędzie jeden i ten sam styl utrzymany jest.

Trzeci w tym zeszycie najbogatszy dział, a podług mnie najpiękniejszy, jest Mołdawo Wałachski skopiowany na 7miu tablicach (XXXIV—XXXIX).

Dział ten mniej wprawdzie niż poprzednie obejmuje ornamentów i miniatur, ale za to tak uroczyście i w takim pysznym wykonanych kolorycie, że lubo od XV dopiero sięga wieku, dziś jeszcze służyć może za nader charakterystyczny wzór do naśladowania.

Resztę tablic XXVIII — XXXIII i XL uzupełniają ornamenta czerpane z rękopisów Hercegowińskich, Czarnogórskich, Bośniackich i Rumuńskich. Na liczbę jest ich mało, ale za to tym więcej interesujące są, bo rękopisy z których zbierano materyał, do nadzwyczajnych należą rzadkości. Najbiedniejsza ostatnia tablica Rumuńska, bo i późna i ornamenta bardzo prymitywne i bez charakterystycznego piętna. Ze stanowiska teraz historyi sztuki zastanawiając się nad tą publikacyą, do następujących przychodzimy rezultatów. A najprzód publikacya ta pierwsza i jedyna w swoim rodzaju, po raz pierwszy odkrywa nam nieznane skarby ornamentacyjnego malarstwa w rękopisach Słowian południowych, które w niczem się nie łączą z miniaturowem malarstwem włoskiem, francuskiem, niemieckiem, polskiem. — Śledząc dalej, zkąd czerpane były materyały do tej publikacyi, widzimy, że kodeksa rękopiśmienne, z których kopiowano ornamenta, to wyłącznie księgi Pisma Bożego Nowego i Starego Zakonu — Ewangeliarze i psałterze, a dalej wszelkiego rodzaju księgi liturgiczne, które pisali i illuminowali zakonnicy po klasztorach żyjący, ztąd też uderzająca między nimi jednolitość wzorów i technika wykonania łatwa do wytłumaczenia — bo jeden od drugiego się uczył, młodszy kształcił się na wzorach starszych pisarzów i illuminatorów.

Dalszych zeszytów, które uczony wydawca obiecuje nam wkrótce, z upragnieniem oczekujemy, tem więcej, że w nich mają być pomieszczone miniatury rosyjskie, polskie, czeskie i chorwackie, dalej grecko-bizantyńskie i syryjskie od VI wieku, koptyjskie jeszcze starsze, bo od V stulecia, arabskie, ormiańskie, gruzińskie, etyopskie, a w końcu i średniej Azyi. Koroną zaś tej publikacyi ma być tekst obszerny całej tej monumentalnej pracy.

Zbierać materyał rozprószony po całym świecie przez lat 25 i doczekać się wreszcie uwieńczenia pracy swej i zabiegów rezultatem pomyślnym, to stanie dla rzeczonego wydawcy za największą pochwałę i za jedyną nagrodę, tem większą, że za przykład posłuży innym do naśladowania, choćby w odmiennych ramach i innym kierunku.

X. J. Polkowski.

Wyszło z druku w Jarosławiu „X Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. wyższej szkoły realnej, a pierwsze c. k. gimnazyum w Jarosławiu za rok szkolny 1885“ (8-vo 53 str.) Oprócz wiadomości szkolnych podanych przez dyrektora p. Andrzeja Maya, zawiera Sprawozdanie rozprawę p. t.: „O nauce synonimiki niemieckiej w naszych szkołach średnich napisał Mieczysław Zaleski“ (str. 1-24). Kronika i statystyka zakładu mieści w sobie: grono nauczycieli (ogółem 24, godzin wykładowych obowiązkowych w tygodniu 268) rozkład nauk, temata do prac piśmiennych i do piśmiennego egzaminu dojrzałości, zbiory naukowe, kronikę zakładu, statystykę uczniów, klasyfikacyę uczniów, wykaz abituryentów i wreszcie kronikę szkoły przemysłowej w Jarosławiu.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wygnańców z Prus złożył S. Odrzywolski 5 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z wystawy ogrodniczej w Warszawie.

Kto był na poprzedniej wystawie ogrodniczej w Warszawie i porówna ją z tegoroczną — ten mógł się przekonać o korzystnym postępie w ogrodownictwie naszem przez przeciąg czasu stosunkowo krótki. Obecna wystawa jasno wykazała, że ogrodownictwo w kraju postępując po wytkniętej drodze, śmiało stawić może czoło płodom zagranicznym.

Pierwsze tu zajmują miejsca: ogród Frascati hr. Branickiego, ogród pomologiczny, spółka braci Hozerów, Bardet, Ulrich, Diehl, ogrody hr. Zamoyskiego, braci Turkawskich i t. d.

Komitet zarządzający wystawą składa się z ludzi kompetentnych i znających się na rzeczy, jak o tem przekonywa wyborne urządzenie wystawy. Dzieli się ona na siedem grup: 1) naukowa, zawiera dzieła dotyczące ogrodownictwa, 2) plany i rysunki ogrodnicze, 3) rośliny ozdobne, 4) produkta sadownictwa, 5) warzywa, 6) nasiona, 7) dział techniczny, dzielący się na trzy poddziały, techniczny, hidrauliczny i mechaniczny.

Obfitość i jakość przedmiotów wystawionych, czyni nader korzystne wrażenie. Możnaby zarzucić, że niektóre płody południa zdradzają niedawny swój pobyt w naszym kraju. W dziale sadowniczym z drzew karłowatych wzbudzają nieufność owoce odpadłe i do krzewów przymocowane, nader zbyt obfite przy słabych stosunkowo siłach organicznych drzewka.

M. C.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Moniteur de Rome powtarzając doniesienie *Czasu* o zamierzonej nominacyi kanonika Zdanowicza administratorem apostolskim dyecezyi wileńskiej, dodaje: „Jest prawdopodobnem, że ta wiadomość *Czasu* ma podstawę poważną, ale my mniemamy, że dotąd dotyczące układy nie doprowadziły do skutku.“

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 17 września. *Tagblatt* donosi: Bezpośrednio po zebraniu się nowej Rady państwa odbędzie się wybór członków do delegacyj. W d. 26 b. m. o godzinie 11 przed południem przyjmie Cesarz uroczyście członków delegacyi.

Wiedeń 17 września. *N. Fr. Presse* omawiając wybór przewodniczącego Izby deputowanych utrzymuje, że Smolka niezawodnie ponownie wybrany zostanie. Wiceprezydentem wybrany będzie Ryszard Clam; miejsce drugiego wiceprezydenta ma być ofiarowane opozycyi, a gdyby opozycya miejsca tego nie przyjęła, w takim razie posada ta przypadnie bar. Goedelowi. Wybór prezydyum nie nastąpi na posiedzeniu otwarcia sesyi, ale po mowie tronowej i po uznaniu tych wyborów, które nie zostały zakwestyonowane. Wybór prezydyum na przeciąg 4 tygodni dokonanym będzie na pierwszem posiedzeniu po mowie tronowej.

Wiedeń 17 września. Utrzymują, że jeden z profesorów uniwersytetu tutejszego i jeden z profesorów czeskiego uniwersytetu w Pradze mają być zamianowani członkami Izby panów.

Wiedeń 17 września. *Fremdenblatt* dowiaduje się z dobrego źródła, że dotychczasowy przełożony wydziału dla naukowych zakładów wojskowych w ministerstwie wojny jenerał-major Wurmb zamianowany został szefem sekcyi w tym wydziale; przełożonym tego wydziału zamianowany być ma pułkownik Feldenhauer.

Wiedeń 17 września. Berliński korespondent *Vaterland* pisze w sprawie wydalań z Poznańskiego: Deputacya polskich większych właścicieli z pewnym członkiem Izby panów sejmu pruskiego na czele przybyła tu przed tygodniem. Panowie ci z góry już mogli być przekonani, że misya ich na nic się nie przyda — zapewne jednak nie spodziewali się, iż cały tydzień czekać będą musieli, zanim się dostaną do ministerstwa spraw wewnętrznych. Misya ich naturalnie się nie powiodła. — Puttkammer osłania się odnośną uchwałą całego ministerstwa. — Do dnia 1 października musi 30,000 wydalonych kraj opuścić. Niektórym tylko przedłużono pobyt do Nowego roku, a w pewnych wypadkach jako ostateczny termin opuszczenia kraju oznaczono dzień 1 kwietnia. Rozporządzenia te najboleśniej dotkną ubogich. Trzeba jednak i to uwzględnić jeszcze, że pojedynczy członkowie rodzin, do owych 30,000 wydalonych nie są liczeni. Według zdania urzędników, germanizacya zachodnich Prus wskutek tego zostanie przyspieszoną. Rząd chce tameczną ludność katolicką zdziesiątkować. Co się tyczy Poznańskiego, to już teraz daje się uczuć wzmocnienie poczucia narodowego. Nasze klasy ludności pospieszają z pomocą wydalonym, jakkolwiek sądzono, że chłopi, rzemieślnicy i robotnicy staną po stronie rządu. Wszystkie klasy ludności polskiej występują solidarnie przeciw tym nadużyciom. Jak podczas walki kulturnej, tak i teraz podczas wydalań Polaków rząd się zupełnie pomylił w swych rachubach.

Peszt 17 września. *Budap. Corr.* pisze: Tisza i Szapary udadzą się w dniu 21 b. m. do Wiednia na wspólne konferencye ministrów w celu ułożenia przedłożeń na delegacye. Konferencye te trwać będą dwa lub trzy dni, i skończą się posiedzeniem rady ministrów pod przewodnictwem Cesarza.

Grac 17 września. Żądania Słoweńców w sprawie słoweńskiego dziennika urzędowego nie pozostały bez skutku. Dziś pojawiło się już w *Gratzer Ztg* urzędowe ogłoszenie rozporządzenia sądu powiatowego w Sownicy tylko w języku słoweńskim.

Cetynia 17 września. Jako nadzwyczajny poseł Cara przybył tu tajny radca Teodor Odolsowicz.

Berlin 17 września. Podług *Kreuz Ztg*, spodziewają się stanowczo pokojowego rozwiązania kwestyi wysp Karolińskich. Dziennik ten dodaje, że doniesienie o przedłużeniu terminu uwolnienia rezerwy marynarki, jest mylne.

Post zaprzecza doniesieniu o przedłużeniu służby rezerwy marynarki. Rozporządzenie odnośne tyczy się tylko rezerwy, pełniącej służbę w zagranicznych stacyach.

Podług *National Ztg*, obstaje brunszwicka rada rejencyjna za rejencyą ks. Reuss.

Bruksela 17 września. Podług *Independance Belge*, zaproponował pełnomocnik angielski w Madrycie, w rozmowie z Canowasem, interwencyę Anglii w sprawie wysp Karolińskich.

Paryż 17 września. Do *Tempsa* donoszą z Madrytu: Rząd hiszpański odpowie natychmiast na notę angielską; w odpowiedzi tej zaznaczy on słuszność swych pretensyj, a dziękując za ofiarowane pośrednictwo oświadczy, że na sąd rozjemczy w tym wypadku nie może się zgodzić.

Utrzymują tu, że rząd hiszpański poczynił pewne kroki u rządu francuskiego, aby tenże zwracał baczną uwagę na emigrantów hiszpańskich i zabronił Zorilli dalszego pobytu we Francyi.

Madryt 17 września. Dzisiejsze dzienniki poranne żądają zwołania Kortezów, uzbrojenia marynarki i postawienia wybrzeży i kolonij w stanie obronnym, aby się przygotować na wszelkie wypadki, ponieważ wrażenie, jakie sprawia stanowisko Bismarka, nie jest tak korzystne, jak się spodziewano, wywołane dyspozycyami Cesarza i następcy tronu.

Belgrad 17 września. Przed sądem wojennym w Górni Milanovac toczy się od dnia 11go b. m. proces przeciw bandzie opryszków, która oprócz wielu mniejszych rabunków i kradzieży, popełniła 64 wielkich rabunków i 47 morderstw. Sam przywódca tej bandy oskarżony jest o 40 rabunków i 14 morderstw. Proces ten ma się dziś skończyć, a jutro nastąpi stracenie opryszków.

Morderstwo Jakowlevicza nie przyszło jeszcze pod rozprawę sądową.

Bukareszt 17 września. Rząd postanowił dziś wydalić właściciela *Independance roumaine*, niejakiego Ciurcu, tudzież 3 innych wybitniejszych irredentystów. Wydaleni udadzą się do Konstantynopola, a następnie do Francyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 wrze. Na czas przyszłej sesyi Rady państwa, zamianowany został hr. Trautmannsdorf prezydentem, a ks. Schönburg i ks. Czartoryski wiceprezydentami Izby panów.

Wiedeń 17 września. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że kapitan bar. Potier z powodu przekroczenia przeciw przepisom służbowym przez wyjawienie zarządzeń, które miały być trzymane w tajemnicy, skazany został przez wyższy sąd wojskowy na jeden rok zaostrzonego więzienia i na utratę stopnia oficerskiego.

Pożega 17 września. Po pożegnaniu się z ministrami, banem i dostojnikami kościelnymi, odjechał ztąd Cesarz powozem, wśród odgłosu dzwonów i powszechnych owacyj ludności.

W rozkazie do Ramberga, wyraża mu Cesarz uznanie za wykształcenie wojsk i za kierownictwo manewrami i poleca mu, aby komendantom, wojsku, które wzięło udział w manewrach i węgierskiej obronie krajowej, wyraził zadowolenie monarsze.

Brod 17 września. Cesarza przyjmowano z zapałem we wszystkich miejscowościach, przez które przejeżdżał. W Brood powitała go licznie zgromadzona publiczność entuzyastycznemi okrzykami. Po powitaniu przez burmistrza i deputacye na dworcu kolejowym, odbył Cesarz przejażdżkę po przyozdobionem i illuminowanem mieście. O godzinie 7 wieczór udał się Cesarz w dalszą podróż koleją.

Peszt 17 września. Cesarz przybył dziś rano w dobrem zdrowiu do Gödöllö.

Berlin 1g7o września. Dzienniki donoszą, że przedłużenie służby rezerwy marynarki, tyczy się tylko rezerwy przy okrętach, będących w stacyach zagranicznych. Uwolnienie tej rezerwy nie mogło naturalnie nastąpić.

Kreuz Ztg donosi, że ks. Wilhelm zamianowany został pułkownikiem i komendantem pułku huzarów gwardyi.

Petersburg 17 wrzśnia. *Joural de St. Petersb.* wyraża z okazyi przemówienia Cesarza niemieckiego do korpusu dla transportowania chorych w Karlsruhe zadowolenie, że Cesarz niemiecki przy każdej sposobności zaznacza politykę pokojową, którą kierują się także sprzymierzone z Niemcami mocarstwa.

Kursa. Wiedeń 17 go września. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83·35.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 100·15.— Renta srebr. 83·55 — Renta złota 109·15. 4% Renta złota węg. 99 85. Losy z r. 1860 139·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 868·— — Akcye kredyt. 288 60. — Londyn 125 10. — Napoleony 9·91½. — Lombardy 138·— Losy roku 1864 171·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 237 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 230·75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 175·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 101 50.— Losy prem. węgiersk. 118·75 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149·50 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·25. — 6% Listy zast. hipot. 101·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184 25. — Marki 61·40. — Ruble 124·25. — Dukaty 5·88 —

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 17go września.— Banknoty austryackie 163 10. — Krótki Wiedeń 162·80. — Banknoty ros. 202·75. — 5% Listy zast. Polskie 61·60. — 4% Listy Likw. Polskie 56·15. — Akcye Kolei Karola Ludwika 96·37. — Akcye austr. kredytowe 470·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	8·20 wie.	6·53 rano	9·28 wie.	5·40 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 11·00 „

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w. n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowe [illegible] — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 wiecz. [illegible] — kuryerski 9·35 wieczór.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei [illegible] (o 4 minuty); zaś na kolei Karola Ferdynanda według [illegible] (o 21 minut późniejszy od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 Września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 75	124 50
Marki niemieckie	61 —	61 60
Dukat ważny	5 84	5 94
20-to frankówka ważna	9 88	9 95
Imperyał ważny	10 20	10 27
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 10	83 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 —	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 25	91 50
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
6% „ „ „ „ „ „	98 75	100 —
5% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
6½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
6% dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
5% „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „	53 —	56 —
4% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 —	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	238 —	240 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	229 —	232 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	274 —	279 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 30	15 20
„ „ węgier. „	8 80	9 40
Wiedeń 16 Wrześ. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	83 30	83 45
4⅕% „ srebrna	83 70	83 85
4% „ złota	109 85	110 05
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 50	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 —	171 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	169 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	102 75	103 25
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szlązkie	104 —	— —
Styryjskie	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie . . 7% „	101 50	102 25
Węgierskie „ „	103 —	103 75
Węgier. z klauz. 1867 „	102 25	103 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 50
6% Renta węgierska złota	99 85	100 —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 50	109 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	101 60	102 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	226 50	227 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	289 10	289 30
„ Bank węgierski . 200 „	289 —	289 50
Depositen-Bank . . . 200 „	193 —	194 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	585 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) . 600	868 —	870 —
Unionbank . . . 200	80 30	80 70
Verkehrsbank ogólny . . 140	148 —	150 —
Wied. Bankverein . . 100	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bezw.	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Elżbiety . . . 210 „	[illegible]	[illegible]
Linz-Budweis . . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol . . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr. . . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie I . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska) . 200 „	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. Kred. ziemskie . 200 „	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (Nationalb.) wal. a.	[illegible]	[illegible]
5% Szląsko austr. Bod.-Credit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
„ Węg. [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Bank Hip. prem.	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolej.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume . . . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874 . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch. . . 100 „ 6%	[illegible]	[illegible]
Elżbiety . . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb. in kon.	[illegible]	[illegible]
„ Mor.-Śląs. linia 1871/72	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	[illegible]	[illegible]
Gal. Karol.-Ludw.	[illegible]	[illegible]
„ Jarosław 300	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I. Em. 1865 300	[illegible]	[illegible]
„ II „ 1867 300	[illegible]	[illegible]
„ III „ 1868 300	[illegible]	[illegible]
„ IV „ 1872 300	[illegible]	[illegible]
Nordwest	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B. . . 200	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874 200	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ Salzkam. gut. zł. 200	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theissb.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupków	[illegible]	[illegible]
„ II Em.	[illegible]	[illegible]
Nordost	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Westbahn	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul. . . złr. 100	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie . . 100	[illegible]	[illegible]
5% Węgierskie . . . 100	[illegible]	[illegible]
3% Tureckie . . . fr. 400	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	[illegible]	[illegible]
Clary . . . „ 40	[illegible]	[illegible]
4% Donau-Dampfsch. „ 100	[illegible]	[illegible]
Insbrucku . . . „ 20	[illegible]	[illegible]
Keglewicha . . . „ 10	[illegible]	[illegible]
Krakowskie . . . „ 20	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) . „ 40	[illegible]	[illegible]
Palffy . . . „ 40	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . . . „ 10	[illegible]	[illegible]
Salma . . . „ 40	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie . . . „ 20	[illegible]	[illegible]
St. Genois . . . „ 40	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie . . „ 20	[illegible]	[illegible]
4% Tryesteńskie . . „ 100	[illegible]	[illegible]
„ „ . . „ 50	[illegible]	[illegible]
Waldsteina . . . „ 20	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza . . „ 20	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
20 frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy rosyjski	[illegible]	[illegible]
Lwów 16 Wrześ.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. gal.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ Bank. kraj. gal. 37-letnie	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ 51-letnie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	[illegible]	[illegible]
6% Pożyczka krajowa gal.	[illegible]	[illegible]
4½% Obligacye indemnizacyjne gal.	[illegible]	[illegible]
Warszawa 16 Wrześ.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	[illegible]	97 90
5% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]

KSIĘGARNIA,
SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA
NUT MUZYCZNYCH
oraz
ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na główny skład:

Nauka położnictwa
dla użytku położnych
napisane przez
Dr. Henryka Jordana
Docenta położnictwa U. J.
WYDANIE DRUGIE zwiększone i poprawione.
Kraków 1885. — Cena 3 złr. 50 c.
(2416-1-4)

Adam Wroński,
dyrektor muzyki,
powróciwszy z Krynicy, udziela lekcyj gry na skrzypcach i fortepianie. — Ulica Grodzka Nr. 18. (2439 1-6)

Szkoła malarska dla Pań
otwartą została tak jak w przeszłym roku, w pracowni p. *Antoniego Piotrowskiego*, artysty-malarza, przy ul. Batorego pod Nr. 12 w Krakowie. Wpisy trwają. (2440-1-6)

Pomieszkania,
przy ulicy Batorego Nr. 16, składające się z 4 pokoi, kuchni, przedpokoju, z obu stron widok na ogrody, do wynajęcia od 1 października b. r.
(2438-1-3)

Od 1go października do wynajęcia
przy ul. Studenckiej L. 7
a) Mieszkanie składające się z 6-cin pokoi, kredensu, kuchni, spiżarki, z dwoma przedpokojami, na pierwszem piętrze. W razie życzenia można jeden lub dwa pokoje z przedpokojem wydzielić.
b) Pracownia malarska wraz z pokojem kawalerskim i izdebką dla służącego. (2417-1-3)

AJENTOW
poszukuje się pod korzystnemi warunkami i za wysoką prowizyą, ewentualnie za stałą pensyę. Oferty uprasza się nadsyłać pod adr. **Teodor Reiner,** Hamburg. (2349-1-10)

Erven Lucas Bols
c. k. nadworny dostawca,
k. niederlandzki nadworny dostawca.
Fabryka założona w r. 1575 w Amsterdamie,
której szczególności: (2414-1-20)
Curacao-Anisette
są w zapasie we wszystkich pierw. handlach kraju.

KAWA.
Ludwik Harling & Co. w Hamburgu 8,
dostarczają najpiękniejsze gatunki w woreczkach po 4³/₄ kilo **netto opłatnie,** nieocloną, za zaliczką (2350 1 5)

Mocca afrykańska małoziarnista	złr. 3·—
Kawy zachod. Ind. silnej	„ 3·40
Campinas silnej, pięknej	„ 3·60
Ceylon I. wybornej	„ 4.60
„ II. delikatnej	„ 4.20
Złotej Menado wybornej	„ 4·80
Ceylon perłowej najlepszej	„ 4·90
Mocca arabskiej ognistej	„ 5·—

CHŁOPIEC
zamiejscowy, w wieku około lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi — znaleźć może zaraz miejsce jako (2398-2-3)
praktykant
w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie.

Każdego czasu do najęcia
obszerne pierwsze piętro z balkonem, kompletnie odrestaurowane, suche, ciepłe i z widokiem pięknym, na placu Latarnia Nr. 8, w pobliżu pałacyku Wgo Kossaka. — Może być ze stajnią lub wozownią lub bez tychże. Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Karmelicka Nr. 3, na dole. (2245-4-)

Patent. kul. piecyki do palenia kawy

Emmerichskiej fabryki machin i odlewarni żelaza w Emmerich nad Renem.
Najnowsza, znów udoskonalona konstrukcya, na 5 do 100 kilo wnętrza. Najwięcej znane, najulubieńsze i najbardziej rozpowszechnione ze wszystkich dotychczas istniejących przyrządów do palenia kawy, słodu, kakao, fig, zboża i t. d. (1455 9-12)
Skład ma firma
Johann Schmidt's Nachfolger,
Wien, I., Köllnerhofgasse 3.

Winogrona
kuracyjne
badeńskie i vöslauskie, słodkie i dojrzałe, 2 złr. 30 c. za 5 kilowy koszyk rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką. (2259-6-10)
Antoni Riess,
w Baden pod Wiedniem.

Nauczyciel Poznańczyk,
opatrzony chlubnemi świadectwami, przysposabiający uczniów do wszystkich klas gimnazyalnych, poszukuje zaraz umieszczenia. Oferty **A. B.** poste restante **Skawina.** (2382-3-3)

Wszech nauk lekarskich
Dr Kazimierz Szymkiewicz
dentysta,
b. asystent Uniw. Jagiel. i b. sekundaryusz Szpitala św. Łazarza,
mieszka w Rynku głównym, róg ulicy Wiślnej Nr. 26, I. piętro.
Ordynuje w dnie powszednie od godz. 9—1 zrana i od 3—5 popołudniu. W niedziele i święta od godz. 9—12 przedpołudniem. — Ubogim chorym bezpłatnie od godz. 8—9.
Operacye dentystyczne przy użyciu środków znieczulających wykonuje od godz. 3—5 popołudniu. (2434-2-12)

Winogrona kuracyjne
Vöslauskie, Węgierskie, Badeńskie, „już dostatecznie słodkie" oraz różne **Owoce** południowe, otrzymuje codziennie w świeżych transportach (2404-2-8)
HANDEL WIN I DELIKATESÓW
Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.
Ceny umiarkowane.

W sobotę dnia 19go września 1885 r. występ sławnego **sztukmistrza na linie** w Ogrodzie Krakowskim
p. Józefa Brunnera
z Wiednia.
Muzyka wojskowa. Otwarcie kasy o 2ej godzinie. Wstęp 30 ct., miejsce siedzące 60 ct., c. k. wojskowi od feldfebla na dół i dzieci płacą tylko 15 cnt. (2437-2-2)

Klacz pod wierzch,
4¹/₂-letnia, miary 15¹/₂, jeżdżona ale niewyjeżdżona. Chody znakomite. Wiadomość w Administracyi „Czasu." (2377-3-3)

Mąkę kościaną
parowaną
w najlepszym gatunku, z zaręczeniem 3¹/₂ do 4⁰/₀ azotu i 21 do 23⁰/₀ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**
O wczesne zamówienia uprasza się. (2407-23-)
Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka
PIECÓW MEIDINGEROWSKICH.
H. HEIM, Ober-Döbling bei Wien.
Skład: Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 42.
Filia BUDAPEST, Thonethof.
Najlepsze PIECE regulacyjne i wentylacyjne do napełnienia.

Wielka szybka siła opalania obok małej wielkości pieca; zupełne i bardzo proste regulowanie paliwa; dowolne trwanie ognia; bardzo prosta obsługa bez czyszczenia; usunięcie niemiłego palącego ciepła; najtańsze opalanie i długa trwałość pieca; dobre przewietrzanie przy użyciu rury wentylacyj. 1 piec może opalać aż 3 pokoje. Centralne przewietrz. opalania dla całych gmachów. Piece dla suszarń. Znak ochronny fabryki odlany jest na wewnętrznej stronie drzwiczek.
MEIDINGER-OFEN H. HEIM
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie. (2007 6-15

Najnowszy dokładny plan
KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA
WRAZ Z PRZEDMIESCIAMI,
odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.
Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.
Nakład i własność H. Müldnera.
Cena egzemplarza 70 centów.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.
Główny skład w Administracyi „Czasu" w Krakowie.

Znizone ceny.
Reprezentacya pilzneńskiego browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus).
Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43
zawiadamia Szanowną Publiczność, że sprzedaje
piwo pilzneń. z browaru Mieszczańskiego
w butelkach **ćwierć litra 8 ct., pół litra 16 cent., cały litr 32 cent.**
Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywa się najstaranniej za zaliczką należytości. Kaucyę za flaszki po 5 i 8 cent., która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek. (2095-49-50)
Znizone ceny.
Znizone ceny. Znizone ceny.

J. IHNATOWICZ
MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadogubne, wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 5ciu medalami zasługi,
mianowicie:
Fenilin, znakomity środek na wyniszczenie molów. — Flakon 60 centów.— Rozpylacz 1 złr. 40 cnt.
Mikoton, niezawodna trucizna na pluskwy. — Flakon kosztuje 50 cnt. — Pędzelek 10 cnt.
Papier ochraniający od molów sztuka 3 cent.
GRYLON, środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. — Flakon 50 centów.
Proszek perski, prawdziwy, na pchły i różne dokuczliwe owady. — Flaszeczka 10 i 20 ct. — Pakiet 5 i 10 cent. — Kilo 3 złr.
Maszynka do rozproszania Grylonu i perskiego proszku 60 cnt.
PAPIERKI NA MUCHY, sztuka 3 cnt.
Ziółka antimolowe. Pudełko wystarczające na jedno futro kosztuje 30 cent.
Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. — Filie: w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, i Czerniowce, Rynek, Nr. I.
Sklepy własne we Lwowie przy placu Maryackim, w hotelu Europejskim, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej. (2090 31-)

(1865-19-)
PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkusikach do Sinapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.
Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

Philadelphia 1876 Paryż 1878
Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.
Sprzedaje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Vöslauskie winogrona
kuracyjne
rozsyła jak corocznie **Th. Mitterlechner** w **Vöslau** Hochstrasse 30, w 5 kilo koszykach pocztowych. Cena 2 złr. 50 ct. za gotówkę lub za zaliczką. (2341-3-3)

Winogrona
dojrzałe i słodkie, świeżo zerwane, także **brzoskwinie, jabłka pigwowe** 1 złr. 50 c., **nowe orzechy** 1 złr. 70 cnt., **melony, śliwki i pomidory** 1 złr. 25 ct. rozsyła 5 kil. koszyk opłatnie do każdej stacyi pocztowej (2110-11-)
Ed. Rittinger, właściciel winnic w Werschetz w połud. Węgrzech.

Ciągnienie na drugi miesiąc **11 losów 10 złr.**
LOSY krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie po 1 złr.
Główne wygrane w wartości (2269 5-)
złr. 100.000 złr.
jakoteż 20.000 złr. | 10.000 złr. | 5000 złr. itd. | 4000 wygran.
Administracya krajowej loteryi wystawowej w Budapeszcie, ul. Andrassy 43.

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku pod Nr. 17,
poleca swój skład wszelkich
książek szkolnych
map, atlasów, globusów,
wzorów kaligraficznych i rysunkowych.
Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich. (2228-12-12)

Największa Wypożyczalnia Nut Muzycznych.
Księgarnia, Skład nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca swoją znacznie powiększoną i w najnowsze utwory zaopatrzoną
Największą
Wypożyczalnię
Nut Muzycznych
na fortepian i inne instrumenta, i do śpiewu pod bardzo korzystnemi warunkami. — Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.
Najnowszy katalog nut muzycznych jest do nabycia po cenie 70 cnt. (2230-4-15)

Ein Frl.
mit reinst. Aussprache des **deutsch. u. franz.** ertheilt für mässigen Preis Unterricht in beiden Sprachen. Zwierzyniecka Nr. 12, parterre. (2378-3-3)

Młody człowiek
Czech, liczący 22 lat, który ukończył gospodarczą szkołę z b. dobrym postępem i odbył praktykę jako zarządca gospodarstwa, władający językiem czeskim i niemieckim w piśmie i mowie, poszukuje posady jako asystent gospodarstwa, adjunkt lub t. p. — Łaskawe oferty pod adresem: *A. Franc* w Lypchyni, poczta Nowe Miasto n. M., w Czechach. (2340-4-5)

Leon Schulz
w Rynku głównym pod Nrem 30,
obok Filii Banku hipotecznego.
Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż dnia 1 września 1885 r. otworzyłem (2324-5-15)
MAGAZYN
UBIOROW MĘZKICH
zaopatrzony w wielki wybór materyj francuskich, angielskich i krajowych. Staraniem mojem będzie, aby Szanowną Publiczność tak gustownym wyrobem, jakoteż szybką obsługą zadowolnić.
Ceny nader umiarkowane.
Polecam się łaskawym względom.

Wywóz rumu
J. Krayn & Co. w Londynie E. C.
sprawozdawcy najznakomitszych dzienników europejskich o londyńskim targu rumu. Najkorzystniejsze źródło sprowadzania rumów Jamaika Komunikacya tylko z odprzedającymi Próbki opłatnie i darmo. (1984-6-12)

Prawdziwy wizerunek
N. Maryi Panny
cudami słynącej
w kościele OO. Karmelitów na Piasku
UKORONOWANEJ W ROKU 1883,
w większym formacie, wykonany sposobem chromolitograficznym,
jest do nabycia w Zakrystyi Księży Karmelitów po cenie 50 ct.
Dochód przeznaczony na utrzymanie kaplicy. (2246-5-12)

Zaproszenie do przedpłaty!
Dnia 10 września r. b wyjdzie dzieło pod tyt.:
Nowy sposób rozmyślania
na cały rok, napisany p. X. Krasseta. **Z dodaniem całej książki do Nabożeństwa,** w 8ce, str. 400. Cena w prenumeracie do 1 października r. b. wynosi **tylko 1 złr.,** z oprawą **złr. 1·20.** Kto zapisze odrazu 10 egzempl., dostaje 1 egz. opr. w dodatku. Przesyłka franko. Należytość nadsyłać trzeba **naprzód** do **Księgarni Katolickiej** w **Poznaniu.**
(2289-6-6)

Prawnik **poszukuje lekcyj** za skromnem wynagrodzeniem, przyrzekając sumienną pracę. Udzielając przez 6 lat lekcyj z dobrym skutkiem, ręczy za dobre postępy w nauce powierzonych mu uczni. Może wyjechać na wieś. Adres: **Stan. Polak** poste rest. **Kraków.**
(2399-2-3)

SŁUŻĄCY
z **Księstwa Poznańskiego,** który może się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje miejsca jako pierwszy służący zaraz lub od 1go października. Wiadomość w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 11, na parterze, u *L. Jasińskiego.* (2436-2-3)

Dystyngowani panowie,
wyznania katolickiego, chcący się ubiegać o bardzo zaszczytne odznaczenie, otrzymają wiadomość pod Mrs. Italo Iwald fermaposta Florence. (2265-2-2)

Już powróciłem i ordynuję od godziny 3ej do 4ej popołudniu.
(2405-3-3) **Dr. Wiszniewski.**

Dobra bardzo cenne
blisko Lwowa i kolei, około 1300 morgów ról pszennych i dobrych łąk, 3200 morgów rzadkich od 100 do 150-letnich lasów dębowych, okazały zamek, 2 folwarki, gorzelnia, 3 młyny, 5 karczem, pyszne polowania — do sprzedania za cenę 465,000 złr. w. a. — Wiadomość pod **Z. Z. 465** poste rest. **Lwów.**
(2393-2-7)

„Sprzedaż narybku"
tak karpia w najszlachetniejszym gatunku, jak lina i szczupaka ze stawów **Krzyzkich** odbywa się w jesieni i na wiosnę. Bliższej wiadomości udziela (2097-3-3)
ZARZĄD CENTRALNY
DÓBR HRABSTWA TARNOWSKIEGO
w GUMNISKACH p. TARNÓW.

Kilkanaście cetnarów
makulatur
jest do sprzedania
w Administracyi „Czasu".



Młocarnie ręczne, następnie młocarnie kieratowe i parowe
o sile 2 do 8 koni, młynki do czyszczenia, krajacze karmy szrotowniki, pługi i wszelkie rodzaje machin gospodarczo-rolniczych dostarczają w najlepszym gatunku i najtaniej (2079 6-10)
Umrath & Co.,
fabryka machin gospodarczo-rolniczych i odlewarnia żelaza w Pradze-Bubna.
Katalogi darmo.
Skład komisowy i ajencya u p. L. Zieleniewskiego w Krakowie.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza
8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3·31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza
10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (2247-159-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*